

6

MIESIĘCZNIK

Czerwiec 2019
nr 253 rok XXII
ISSN 2545-1847
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



Profesjonaliści s. 8

11 Mundurowi
na tropie nowinek

14 Być wszystkim
dla wszystkich

18 Dla dzieci
i dla mam

22 Kadr
w oku



Dlaczego Paweł? – pyta wielu na wieść o tym, który ze świętych został patronem polskiej Służby Więziennej. Święty, zwany Apostołem Narodów, znaczną część życia spędził przecież po zamkniętej stronie krat. Sześć razy więziony, z łatwością mógłby zostać uznany za prekursora odbywania kary w systemie dozoru elektronicznego – w Rzymie podlegał aresztowi domowemu.

Nie to jednak stało się przyczyną wyboru św. Pawła Apostoła na patrona naszej formacji. Kiedy już stanął po stronie dobra, trwał przy nim do końca – wiernie i konsekwentnie. Naprawiał ludzi. Nie wykluczał, nie odrzucał – zmieniał. Pięknie o patronie Służby Więziennej opowiada w tym wydaniu Forum ojciec dr Jan Dezyderiusz Pol, franciszkanin, który nie tylko reprezentuje Naczelnego Kapelana Więziennictwa, ale od ponad dwóch dekad także naprawia ludzi jako wolontariusz w warszawskich jednostkach penitencjarnych.

Omnibus omnia factus sum – Stałem się wszystkim dla wszystkich – te słowa św. Paw-

ła widnieją na medalu, który po raz pierwszy zostanie wręczony teraz, w czerwcu, kiedy uroczymy kończymy obchody stulecia więziennictwa w niepodległej Polsce – już pod opieką świętego patrona. To zdanie oddaje istotę służby w więzieniu. Nasi czytelnicy tacy są: „wszystkim dla wszystkich” i o tym w Forum piszemy.

Ten cytat ze świętego patrona można wpleść w treść życzeń dla tych, którzy 28 czerwca będą uroczymy promowani na pierwszy stopień oficerski na warszawskim Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stańcie się wszystkim dla wszystkich – dla tych, których będziecie zmieniać, których będziecie chronić, którym będziecie przewodzić. Bądźcie wierni rocie ślubowania, wierni prawu, zasadom etyki i własnym. Nie bójcie się świata i ludzi. Bądźcie jak Szaweł z Tarsu – ten, który stał się Pawłem, od roku patron polskiej Służby Więziennej.

Irena Fedorowicz
redaktor naczelny

6

Forum

SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Czerwiec 2019 r.

TEMAT MIESIĄCA

Wśród profesjonalistów

- 8 Potrafimy współpracować
- 10 Nie mamy się czego wstydzić
- 11 Szukamy optymalnych rozwiązań
- 12 Mundurowi na tropie nowinek

WYDARZENIA

- 4 Jedyna taka noc
- 6 Walczyli z powodzią
- 6 Sztandar na jubileusz

ROZMOWA MIESIĄCA

- 14 Być wszystkim dla wszystkich

Z KRAJU

- 18 Dla dzieci i dla mam
- 31 Psycholog radzi: Jak nie zepsuć relacji w pracy

ZAWSZE GOTOWI

- 16 Zatrzymał pijanych sprawców wypadku
- 17 Kolejny czujny patrol

Z NAMI

- 35 Tactical Prison Rescue 2019

U NAS

- 22 Kadr w oku

LUDZIE

- 26 Kobiety w służbie awansują

PASJE

- 32 Nie mam kompleksów

ZE ŚWIATA

- 30 Z Ławy do Czech, W Szwecji o zdrowiu,
Partnerzy SEPAL w Polsce

HISTORIA

- 38 Bojanówki – dziewczęta niezłomne

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 36 Zawieszenie w czynnościach służbowych

NA SPORTOWO

- 34 Ósmy Ryś za nami
- 34 XXVI Okręgowe Mistrzostwa w Wieloboju Pożarniczym

NASZE SPRAWY

- 28 12 pytań: Odpowiadają szefowie
- 28 Pomogli, by nieść pomoc
- 28 Ratujmy Nikosia!
- 42 Związek w Forum (10)
- 43 Z przymrużeniem oka

OKŁADKA: Profesjonaliści, fot. Łukasz Listwon



s. 21 Jednośladem do Rosji

fot. Piotr Wiktorski



s. 23 Wielobój pożarniczy

fot. Adam Walecki



tel. 61 82 09 900, 606 627 801
ul. Wilczak 16a/6, 61-623 Poznań
<http://dialtech.pl>
e-mail: handlowiec@dialtech.pl



Jedyna taka noc

18 maja, w Międzynarodowym Dniu Muzeów, w całej Polsce otworzyły się nie tylko muzea, ale i urzędy, instytucje, a nawet... więzienne cele. W Noc Muzeów włączyli się także więźniacy.

W Warszawie

W stolicy ogromną popularnością cieszyły się przejazdy więźniarką, która kursowała między gmachem Ministerstwa Sprawiedliwości a Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Pokaz wyszkolenia funkcjonariuszy Grupy Interwencyj-

nej Służby Więziennej, prezentacja działania Systemu Dozoru Elektronicznego, tresury i wyszkolenia psów służbowych, a także materiały promocyjne Służby Więziennej – wszystko to zgromadziło w stolicy kilkutyśięcną publiczność. Do celi rtm. Witolda Pileckiego w dawnym areszcie przy ul. Rakowieckiej zajrzało ponad tysiąc osób.

W Olsztynie

W olsztyńskim Muzeum Nowoczesności zaprezentowano ekspozycję z kolekcji więziennej Jacka Moczul-

skiego – wiceprezesa Fundacji „Historia zza Krat - Ocalić od Zapomnienia”. Zwiedzający oglądali zabytkowe wyposażenie celi mieszkalnej, elementy umundurowania i uzbrojenie przedwojennej Straży Więziennej, a także drelich więzienny, tzw. pasiak i bluzę więzienną z 1933 roku. Do selfie z pistoletem maszynowym PPs wz. 1943 na tle łóżka więziennego trzeba było czekać w długiej kolejce.

W Łodzi

W łódzkim Muzeum Tradycji Niepodległościowych na zwiedzających



Łomża



Warszawa, Rakowiecka 37

Sztandar na jubileusz

Było z pompą i uroczystością. 17 maja nadano sztandar Zakładowi Karnemu we Wronkach. Ceremonia połączona była z jubileuszem 125-lecia powstania więzienia.

Uroczystości rozpoczęły się mszą świętą w kościele pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Następnie funkcjonariusze wraz z kompanią honorową Służby Więziennej oraz orkiestrą przeszli na wroniecki rynek, gdzie dyrektor jednostki płk Artur Koczerba przywitał zgromadzonych gości i przypomniał historię więzienia we Wronkach.

– Uroczystość nadania sztandaru Zakładowi Karnemu we Wronkach ma miejsce w szczególnym momencie historii i wpisuje się w obchody 100-lecia więziennictwa w niepodległej Polsce. Jest to również jubileusz 125-lecia otwarcia kompleksu więziennego we Wronkach – mówił dyrektor. – Więzienie we Wronkach zostało wybudowane przez władze pruskie jako Centralne Więzienie dla Księstwa Poznańskiego. W 1894 r. zakończyła się trwająca pięć lat budowa, wówczas jednego z najnowocześniejszych więzień. 30 grudnia 1918 r. więzienie we Wronkach zostało wyzwolone przez polskie oddziały walczące w ramach Powstania Wielkopolskiego. Od tego czasu Zakład Karny we Wronkach jest ważnym elementem polskiego więziennictwa, stanowiąc zasadniczo miejsce wykonywania kary pozbawienia wolności wobec osób skazanych za przestępstwa natury kryminalnej.



Najważniejszym momentem uroczystości było nadanie wronieckiej jednostce sztandaru. Ufundowali go funkcjonariusze i pracownicy SW, związki zawodowe, starosta szamotulski, burmistrz miasta i gminy Wronki oraz wronieckie przedsiębiorstwa.

Na wyższy stopień służbowy awansowano 10 funkcjonariuszy, 10 osób otrzymało brązowe i srebrne odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej”, 2 więźniaków odznakę Semper Paratus, a kolejnych 5 funkcjonariuszy i jeden emerytowany pracownik dostali jubileuszowe odznaki 100-lecia polskiego więziennictwa.

oprac. AK

zdjęcia archiwum jednostki



Walczyli z powodzią

Ewakuacja mieszkańców, zalane domy, nieprzejezdne drogi – to skutki powodzi, która nastąpiła po obfitych deszczach na południu kraju. W związku z trudną sytuacją więźniacy i skazani włączyli się w umacnianie wałów i usuwanie skutków po-

wodzi. W miejscowości Suchy Grunt w woj. małopolskim 15 funkcjonariuszy z Zakładu Karnego w Tarnowie wspierało strażaków. Razem pracowali przy umacnianiu wałów przeciwpowodziowych. Na polecenie wiceministra sprawiedliwości Patryka Jakiego



krakowska Służba Więzienna umożliwiła skierowanie do usuwania skutków podtopień i powodzi osadzonych z trzech zakładów karnych (w Tarnowie, w Nowym Wiśniczu i w Tarnowie-Mościcach). W najbardziej zagrożonych miejscowościach do akcji zaangażowano około stu osadzonych pod nadzorem funkcjonariuszy.

oprac. AK

zdjęcia Bartłomiej Kawulok, archiwum

SYSTEM TELEFONII DLA OSADZONYCH



 dialtech

tel. 61 82 09 900, 606 627 801

ul. Wilczak 16a/6, 61-623 Poznań

<http://dialtech.pl>, e-mail: handlowiec@dialtech.pl



Potrafimy współpracować

Służba Więzienna zorganizowała strzelnicę w Bieżycach i bazę noclegową w Krzywańcu, Straż Graniczna – poligon w Wędrzynie i noclegi w Krośnie Odrzańskim, Policja dostarczyła samochody do ćwiczeń. Amunicję każdy miał swoją. Od 6 do 10 maja funkcjonariusze trzech formacji mundurowych wspólnie ćwiczyli w lubuskich lasach.

Uczestnicy szkolenia stawili się w pełnym wyposażeniu, z bronią (9 mm PM wz. 06, karabinek 5,56 mm ARX 160 A3 Beretta, 9 mm pistolet P-99 Walther) – w zależności od uzbrojenia formacji.

W samolocie i w konwojach

Każdy dzień ćwiczeń wyglądał inaczej. W poniedziałek funkcjonariusze Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej, Policji i Straży Granicznej pojechali na poznańskie lotnisko Ławica. Kiedy mundurowi z policyjnego AT i SG ćwiczyli działania antyterrorystyczne

na statku powietrznym i w autobusie, funkcjonariusze GISW wspólnie z policjantami z Zespołu Poszukiwań Celowych poznańskiej KWP mieli rozpoznanie minersko-pirotechniczne. – Trzeba wiedzieć, co zrobić w przypadku pozostawionego pakunku, jak go zabezpieczyć, jakie służby powiadomić i jak się w ogóle zachować – uważa por. Krzysztof Lisiak, specjalista poznańskiego inspektoratu Służby Więziennej odpowiedzialny za GISW w okręgu i za organizację warsztatów zgrywających, które obserwowali wyśłannicy Forum.

Przez dwa dni instruktorzy ze Straży Granicznej przeszkolili 12 więźniaków z poznańskich jednostek podstawowych z zakresu przeszukania bagażu z wykorzystaniem skanera RTG. Każdy z nich dostał zaświadczenie potwierdzające odbycie szkolenia.

Na strzelnicy i na poligonie

We wtorek na strzelnicy w Bieżycach funkcjonariusze wszystkich formacji doskonalili umiejętności strzeleckie. Podzieleni na zespoły, zmieniali taktyki: z konwojowej na taką z elementami ratownictwa taktycznego.

go. – Kiedyś te szkolenia odbywały się na strzelnicach i były mocno statyczne. Dzisiaj są bardziej dynamiczne i realistyczne – przynajmniej jeden z uczestników. – A to dlatego, że prowadzone są z wykorzystaniem pojazdów, fantomów oraz specjalistycznego sprzętu.

Najwięcej działało się w środę na poligonie w Wędrzynie. Było strzelanie w budynkach z użyciem amunicji zarówno ostrej jak i tzw. FX, czyli treningowej, trening bezstrzałowy oraz posługiwanie się bronią w zespole. Podczas zadań specjalnych mundurowi nabywali umiejętności w zakresie działania w grupie konwojowej, doprowadzania, ewakuacji, odparcia ataku na konwój oraz jazdy samochodem. Wśród manewrów było także taranowanie pojazdów.

Czwartek to kolejny ciężki dzień na strzelnicach w Bieżykach. Tym razem ćwiczyli strzelanie sytuacyjne z elementami ratownictwa taktycznego. Ratowali człowieka, który ucierpiał podczas wykonywania zadań służbowych. Był to także trening z pierwszej



Uczestnikom ćwiczeń towarzyszyli przełożeni. Drugi z prawej – płk Marcei Sauermann

Nie mamy się czego wstydzić

Były antyterrorysta, od sześciu lat instruktor w poznańskiej jednostce podstawowej. Jego głównym zajęciem jest dbałość o podnoszenie poziomu wyszkolenia Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Nam opowiada o różnicy w wyszkoleniu tej grupy: jak wyglądało ono kiedyś, a jak dziś.

– Mówiąc obrazowo, różnica jest taka, jak między wozem drabiniastym a najnowszym modelem samochodu, czyli ogromna. I to pod wieloma względami: wyszkolenia, techniki pracy, wyposażenia, używanego sprzętu. Dziś „giswy” posługują się karabinkami Beretta ARX 160, nie wspominając o nowoczesnym wzroze umundurowania. Zarówno Policja, jak i Straż Graniczna, mogą od poznańskiej grupy interwencyjnej uczyć się wyszkolenia pod względem konwojowym. W strzelaniu jesteśmy na podobnym poziomie. Oczywiście nie mówię o pododdziale specjalnym czy antyterrorystycznym, bo oni strzelają dwa razy w tygodniu po



100-200 naboju. W porównaniu do innych służb, naprawdę nie mamy się czego wstydzić. Jeszcze 10 lat temu nikt by nie przyjął od nas zaproszenia na takie ćwiczenia, a dzisiaj inne służby chętnie z GISW współpracują, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. To pozwala optymistycznie patrzeć w przyszłość Służby Więziennej, którą kreują ludzie chętni, poświęcający swój wolny czas. Dziś jesteśmy wiodącą jednostką, która współpracuje z innymi. Ćwiczą z nami znani na całym świecie „Łowcy głów” z KWP w Poznaniu. Są instruktorzy

pomocy przedmedycznej. – Najważniejsze jest zatamowanie krwi i ewakuacja – podsumowuje instruktor, ratownik medyczny KWP w Poznaniu. I dodaje, że ważne, aby każdy podczas realizacji działania wiedział, co nam zagraża. Najczęściej są to krwotoki z kończyn i urazy klatki piersio-

wej. W tym dniu wszystkie służby przećwiczyły strzelanie z pojazdów – przez przednią i boczną szybę oraz przez drzwi. Strzelali także do pojazdów, żeby ustalić miejsca o największej odporności, które mogą zapewnić bezpieczną osłonę.

W ostatnim dniu, przed powrotem do macierzystych jednostek, był czas na podsumowanie warsztatów. – To wydarzenie typowo robocze, przeznaczone dla fachowców. Bez przemówień, mikrofonów, blasków fleszy. To pierwsze tak duże szkolenie po wprowadzeniu do naszej służby karabinka Beretta – podkreśla ppłk Piotr Zdurowski, st. specjalista w Biurze Ochrony i Spraw Obronnych w CZSW.

– Było to duże przedsięwzięcie trzech służb – por. Krzysztof Lisiak podkreśla, że udało się przeprowadzić je bezkosztowo. Włożono w nie sporo pracy i zaangażowania, dzięki czemu wszystko zostało dopięte na ostatni guzik. – Wspólne ćwiczenia pokazały, że jesteśmy spójni i potrafimy znakomicie współpracować – dodaje.

- ▶ z pododdziałów antyterrorystycznych, funkcjonariusze z Wydziału Zabezpieczenia Działań Straży Granicznej, czyli komandosi SG.

Służba Więzienna otworzyła się na inne formacje. Kiedy byłem dowódcą plutonu szturmowego w policyjnym pododdziale antyterrorystycznym, zaczynaliśmy wspólne szkolenia z więźniakami. Prekursorem tego był płk Grzegorz Fedorowicz, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, ówczesny dyrektor Aresztu Śledczego w Środzie Wielkopolskiej. To on zaprosił nas na szkolenia podległych mu funkcjonariuszy. Raz na jakiś czas razem z instruktorami ze SPAP-u przekazywaliśmy im wiedzę, uczyliśmy ich tak-

tyki. Minęło kilka lat i szkolenia takie jak to dzisiejsze przyczyniają się do poszerzania wiedzy i utrwalania nabytych umiejętności. Na poligonie w Wędrzynie ćwiczyliśmy jazdę samochodem, pokonywanie przeszkód, zderzenia. Jeśli podczas konwoju nasi giswowcy natrafiają na blokadę na drodze, już wiedzą, jak z tym sobie poradzić. Mogą uszkodzić auto, wiadomo, ale nie zatrzymują się, pojedą dalej. Służba Więzienna realizuje konwoje do różnych instytucji. Z myślą o tych zadaniach trenujemy strzelanie w pomieszczeniach zamkniętych.

Większość członków GISW to instruktorzy strzelania, samoobrony, sztuk walki albo taktyki i interwencji. Oni sami trenują, by potem prowadzić

szkolenia dla funkcjonariuszy z jednostek podstawowych. Pracownicy również są przygotowywani na sytuacje zagrożenia. Wiedząc, że instruktorem jest ktoś z GISW, mamy pewność, że jest dobrze wyćwiczony, ale też stale się uczy i potrafi tę wiedzę przekazać. Setki razy prowadził zajęcia, co jest cennym doświadczeniem dla innych, ale też dla niego samego. Trening i wyposażenie GISW są po to, żeby nawet najbardziej niebezpieczny więzień wiedział, że kiedy wkracza grupa interwencyjna, kończą się żarty. Ochrona w jednostkach też czuje się pewniej, mając świadomość, jak skuteczna jest „prewencja wizualna giswów”.

AŁ

- ▶ Organizatorzy przyznają, że przygotowania wymagały wiele pracy i chęci, ale reakcja uczestników napędza ich do dalszych działań. Planują już zgrupowanie na przyszły rok.

Organizatorzy i uczestnicy

Ćwiczenia w dniach 6 – 10 maja 2019 r. zorganizował Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Poznaniu pod patronatem dyrektora okręgowego płk. Marcelego Sauermana. Uczestniczyli w nich funkcjonariusze Wydziału Ochrony i Poszukiwania Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Poznaniu, Wydziału Zabezpieczenia Działań Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej, Wydziału Kryminalnego Komendy Miejskiej Poli-



cji w Poznaniu oraz poznańskiej Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej, a także, na zaproszenie dyrektora okręgowego SW w Poznaniu – funkcjonariusze GISW z Katowic i Lublina.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Michał Grodner**,
archiwum OISW w Poznaniu



Mundurowi na tropie nowinek

Podczas majowych IX Międzynarodowych Targów Techniki i Wyposażenia Służb Policyjnych oraz Formacji Bezpieczeństwa Państwa Europoltech 2019 Służba Więzienna poszukiwała nowatorskich rozwiązań, a także zaprezentowała stoisko, które cieszyło się sporym zainteresowaniem odwiedzających.

Europoltech to specjalistyczna impreza targowa adresowana do formacji porządku publicznego i służb specjalnych. Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitiński zasiadał w Komitecie Honorowym, a jego zastępca płk Artur Działosz – w radzie programowej przedsięwzięcia, organizowanego przez Międzynarodowe Targi Gdańskie w ścisłej

współpracy z Policją i z innymi formacjami bezpieczeństwa państwa. Eksperci wszystkich służb mogli się zapoznać z najnowszymi ofertami sprzętu i wyposażenia z zakresu techniki operacyjnej, kryminalistycznej, łączności, teleinformatyki, ochrony obiektów i osób, ratownictwa oraz sprzętu i uzbrojenia. Zaprezentowane zostały również rozwiązania technologiczne zwiększające skuteczność walki z przestępczością i wzmacniające bezpieczeństwo osobiste funkcjonariuszy.

W ramach programu modernizacji Służby Więziennej na lata 2017-2020 realizowane są m.in. zakupy nowoczesnego sprzętu, rozwiązań informatycznych, łączności i zabezpieczeń elektronicznych. Podczas targów można było przyjrzeć się sposobom zarządzania zintegrowanymi systemami ochrony czy najnowszym rozwiązaniem w dziedzinie uzbrojenia, ochrony obiektów oraz cyberbezpieczeństwa.

– Na targach szukam nowinek technicznych i wszystkiego, co możemy wykorzystać w jednostkach do jeszcze



lepszego zabezpieczenia technicznego naszych podopiecznych i poprawy warunków pracy funkcjonariuszy – mówił podczas spaceru między stoiskami wystawienniczymi płk Zbigniew Brzostek, Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Warszawie.

Wśród 150 wystawców była Służba Więzienna. Na jej stoisku, składającym się z kilku sektorów, zaprezentowano zabezpieczenia techniczne i ochronne stosowane w zakładach karnych i aresztach śledczych, systemy łączności oraz monitoringu. Odwiedzający przechodzili przez bramkę do wykrywania metali, a ich bagaże były ▶



- ▶ prześwietlane, tak jakby wchodzili do jednostki penitencjarnej. Następnie mogli zobaczyć stanowisko dowodzenia z systemem łączności i monitoringu zintegrowanym z pojazdem konwojowym i celą mieszkalną, a także wejść do realnie odwzorowanej więziennej celi. W kolejnych sektorach mogli zapoznać się z historią Służby Więziennej, uzbrojeniem oraz środkami ochrony osobistej i Systemem Dozoru Elektronicznego. Zaprezentowano ofertę służby w naszej formacji, a także sprzęt, jakim dysponują Grupy Interwencyjne Służby Więziennej.



– Moi pracownicy spędzili naprawdę dużo czasu, żeby to stoisko tak dobrze przygotować – zapewnił dyr. Brzostek. – Dlatego jest imponujące. I myślę, że udało nam się pokazać „w pigułce”, jak wygląda więzienie od strony zabezpieczenia zewnętrznego, poprzez stanowiska techniczne, na których pełnią służbę nasi funkcjonariusze, po warunki, w jakich skazani odbywają karę pozbawienia wolności.

ESK, Zbigniew Śpiewak
zdjęcia **Piotr Kochański**

Szukamy optyma

Z płk. Zbigniewem Gospodarowiczem, dyrektorem Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej o korzyściach płynących dla więziennictwa z udziału w dużych imprezach targowych i wystawienniczych rozmawia Elżbieta Szlęzak-Kawa.

W odstępie kilku tygodni Służba Więzienna uczestniczyła w dwóch dużych wydarzeniach wystawienniczych. W kwietniu, w odbywających się po raz pierwszy targach #Więziennictwo w Lublinie i w maju, w Warszawie na międzynarodowych targach techniki i wyposażenia służb policyjnych oraz formacji bezpieczeństwa państwa – Europoltech 2019. Dlaczego warto tam było zaprezentować stoisko Służby Więziennej?

– Po to, by cały czas przypominać, że Służba Więzienna jest jedną z największych formacji zapewniających porządek i bezpieczeństwo publiczne w naszym kraju. Także dlatego, że media (poza specjalistycznymi) najczęściej interesują się naszą służbą, kiedy mamy jakąś sytuację problemową. A wtedy pokazanie naszej ciężkiej codziennej pracy, tego co robimy na rzecz ochrony społeczeństwa i naprawy człowieka, jest bardzo trudne. Bo w takiej sytuacji wchodzimy w komunikację kryzysową, czyli musimy udowodnić, że dołożyliśmy należytej staranności, że nie popełniliśmy błędów lub – jeśli je popełniliśmy – wytłumaczyć się z nich. A pokazując się na takich targach jak Europoltech, prezentując na nich swoje stoisko, możemy zain-

teresować ludzi nie tylko tym, co robimy na co dzień, bo każdy mniej więcej się orientuje do czego służy więzienie, ale możemy też pokazać nowe rozwiązania, jakie wdrażamy oraz to, co nie jest bezpośrednio kojarzone ze Służbą Więzienną. To mogą być np. nasze grupy interwencyjne (GISW), czy System Dozoru Elektronicznego (SDE). To może być też program „Praca dla więźniów”. Każdy o nim gdzieś słyszał, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że aby więzień mógł się znaleźć w konkretnym miejscu zatrudnienia, służba musi w związku z tym wykonać dziesiątki tysięcy operacji.

Czyli zdecydowanie warto być na takich targach.

– Tak. Szczególnie, że większość z nich składa się z dwóch elementów: wystawowego i komunikacyjnego. W tym drugim przypadku istnieje możliwość wymiany poglądów, organizowane są prelekcje, wystąpienia, można zapoznać się z problemami, dokonaniaми czy prognozami dotyczącymi różnych dziedzin bezpieczeństwa publicznego. Natomiast w części wystawienniczej mamy możliwość zapoznać się z tym, co proponuje rynek. Możemy powiedzieć kontrahen-



optymalnych rozwiązań

tom i producentom, czego jako służba ochronna oczekujemy i potrzebujemy. Poza tym przy stoiskach wystawowych spotykamy się z przedstawicielami innych formacji, którzy mają podobne problemy, jak my. Czyli np. z funkcjonariuszami Żandarmerii Wojskowej czy Policji realizującymi zadania konwojowo-ochronne. Nawijamy współpracę, która wielokrotnie potem przeradza się we wspólne ćwiczenia, warsztaty, ale również w sytuacji kryzysowej pozwala szybciej skoordynować działania.

Co podczas Europoltechu najbardziej zainteresowało Służbę Więzienną?

– Cały czas jesteśmy zainteresowani (mówię o działalności ochronnej) monitorowaniem naszych pojazdów. Rozwiązania, które dotąd testowaliśmy i wdrożyliśmy, nie do końca spełniły nasze oczekiwania. Szukaliśmy więc na targach nowych, które być może będziemy sprawdzać. Nawijaliśmy kilka cennych kontaktów. Przyglądaliśmy się też rozwiązaniom pod kątem bardzo niepopularnego w naszym środowisku ochronnym problemu kamer nasobnych. I znaleźliśmy takie, które są zintegrowane z możliwością używania środków przymusu bezpośredniego, reagujących – jak twierdzi przedstawiciel oferujący ten produkt – na dowolnie wykonywaną przez funkcjonariusza czynność. Czyli może być tak, że kamera nasobna uruchamiała by się dopiero w momencie otwarcia celi mieszkalnej. To podobno jest możliwe. I wiemy to właśnie z targów.

Czyli kiedy funkcjonariusz jest poza celą, kamera nasobna nie działa, a włącza się kiedy wchodzi do celi?

– Tak. Szukamy optymalnych rozwiązań, bo jako kierownictwo ochrony nie jesteśmy zainteresowani obserwowaniem innych niż służbowe zachowań naszych funkcjonariuszy.

Przyglądamy się wszystkiemu, co może służyć realizacji ustawy modernizującej więziennictwo, w tym systemy ochrony. Interesuje nas telewizja przemysłowa, biometria, rozpoznawanie profilu twarzy, co jest szczególnie istotne w kontekście coraz większych grup osadzonych wychodzących do pracy zarówno poza jednostkę, jak i do hal produkcyjnych znajdujących się na

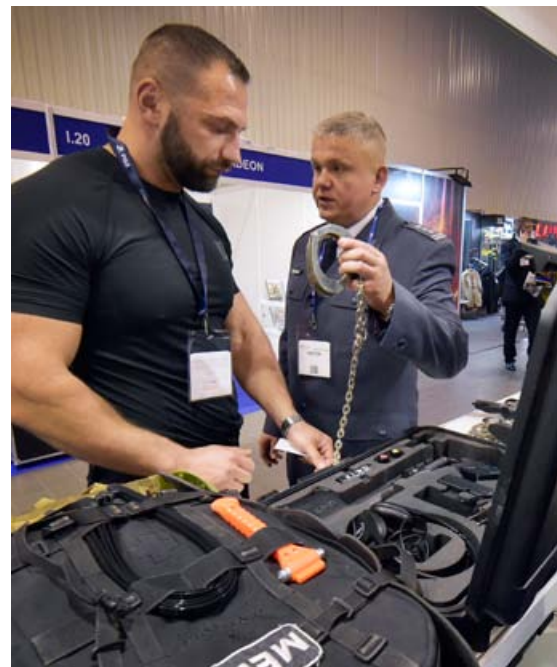
jej terenie. Szybkie ustalenie tożsamości, jak najszybsza kontrola bezpieczeństwa, z którą związane są wszystkie urządzenia monitorujące pojazdy pod względem ciepoty ciała, czyli tzw. termika. Obejrzelśmy np. urządzenie, które wykrywa człowieka ukrytego np. w luku bagażowym tylko na podstawie bicia jego serca. W większości te nowatorskie rozwiązania są dla naszej służby zbyt kosztowne, ale jeśli pojawią się środki, to będziemy wiedzieli, jak je sprawnie wykorzystać.

Znajdą się pieniądze chociaż na te najciekawsze rozwiązania zaprezentowane podczas targów?

– Musimy bardzo dokładnie ustalić priorytety i pryncypia. Co jest najważniejsze, mniej ważne, na co możemy poczekać. Jakkolwiek funkcjonariusza działu ochrony na pewno ucieszy urządzenie, które znajdzie osadzonego, bo zareaguje na bicie jego serca, to biorąc pod uwagę koszty takiego rozwiązania nasuwa się pytanie, czy nie lepiej w to miejsce kupić sporą liczbę zestawów ochronnych, które w razie zaistnienia sytuacji bezpośredniego zagrożenia uratują komuś życie lub zdrowie? Wiele firm prezentowało nowoczesną odzież czy wyposażenie ochronne. To też nas bardzo interesowało. Uważam, że trzeba za takimi nowinkami nadążać, żeby się w pewnym momencie nie zatrzymać. Dlatego właśnie musimy bywać na targach typu Europoltech.

Stoisko Służby Więziennej było momentami oblegane, zwłaszcza cela więzienna. Czy to dlatego, że zwiedzający chcieli w niej po prostu chwilę posiedzieć, bo jednak taka sytuacja jest niecodzienna, czy raczej byli zainteresowani rozwiązaniami ochronnymi?

– Jakkolwiek byśmy się otwierali na świat zewnętrzny i jakkolwiek byli przez ten zewnętrzny świat obserwowani, to jednak cały czas większość ludzi nie rozumie, że więzienie jest bardzo ważną częścią funkcjonowania społeczeństwa. Jeśli nie wyjdziemy do nich i im tego nie pokażemy, to nigdy nie zobaczą, jak wygląda wykonanie kary pozbawienia wolności. Dlatego tak wielu ludzi odwiedzających celę, robiących sobie w niej zdjęcia. To za ciekawia i wywołuje refleksje.



Oswajanie pracy więźniaków?

– Prezentacja dorobku rozwoju człowieka. Bo jesteśmy na tym etapie, że oto za czyn przestępczy, niepożądany dla społeczeństwa, człowiek ma odbyć karę pozbawienia wolności. Ma ona być odpłatą za to, czego się dopuścił, ale powinna przebiegać w sposób humanitarny, praworządny i spowodować, by ten skazany w przyszłości nie popełnił już przestępstwa. Jeśli ktoś w naszej służbie tego nie rozumie, nie powinien być więźniakiem.

Czyli targi to nie tylko podpatrywanie ciekawych rozwiązań, prezentowanie pozytywnego wizerunku służby, ale też cenne doświadczenia i refleksje.

– I dlatego może nas na nich nie być. Świat jest dzisiaj tak poukładany, że jeżeli Służby Więziennej nie będzie widać, to przestaniemy funkcjonować w świadomości społecznej. Na tego typu targach musimy być. Zarówno w sferze reprezentatywnej w postaci stoiska, na którym pokazujemy nasze dokonania, a także jako zwiedzający. Czy zwróciła pani uwagę, jak wielu funkcjonariuszy Służby Więziennej odwiedziło Europoltech? Moje biuro propaguje takie wydarzenia i tym bardziej cieszy, że tak wielu funkcjonariuszy służby ochronnej je odwiedza. W przypadku kolejnych tego typu przedsięwzięć zachęcam więźniaków: starajcie się w nich uczestniczyć, podpatrujcie prezentowane nowinki, przyglądajcie się ciekawym rozwiązaniom, być może znajdą one zastosowanie w naszej codziennej pracy.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Być wszystkim dla wszystkich



Z ojcem dr. Janem Dezyderiuszem Polem OFM, reprezentującym Naczelnego Kapelana Więziennictwa, o tym, dlaczego patronem Służby Więziennej został święty Paweł Apostoł, rozmawia Agata Pilarska-Jakubczak.

Święty Paweł czyli...?

– Misjonarz. Człowiek posłany. Wyrazisty, wręcz zapalczywy. Oddany sprawie, z krwi i kości. Znany z ekspresji, misji.

Służba Więzienna też ma misję, jaką?

– Towarzystwo, bycie z człowiekiem, żeby mu pomóc coś zmienić, doprowadzić, podeprzeć...

Nawrócić?

– Pewnie też. Do więzienia trafiają różni ludzie. Na dłużej, na krócej. Też ci, którzy niekoniecznie są daleko od Pana Boga, ale dokonali złych wyborów. Powinni wyjść z więzienia w lepszym stanie, niż tu przyszli, albo przynajmniej nie w gorszym. Izolacja w oderwaniu od gadżetów tego świata może pomóc im w zmianie postawy życiowej. To jest nasza misja.

Rok temu św. Paweł został naszym patronem. Dlaczego on, a nie św. Piotr?

– Mamy patrona nie tylko z inicjatywą dyrekcji, ale też funkcjonariuszy. Ponad 2,5 tys. deklaracji potwierdziło, że oni tego chcą. Sporządziliśmy wniosek do Konferencji Episkopatu Polski z prośbą o ustanowienie patrona. Do wyboru przedstawiliśmy świętego Piotra i świętego Pawła. Zdecydowała Stolica Apostolska.

Najpierw święty Piotr.

– Otrzymał tak zwaną władzę kluczy. Często jest ona kojarzona ze Służbą Więzienną, chociaż zupełnie bezpodstawnie. Klucz to po łacinie *clavis*, dlatego pierwszy z papieży byłby właściwy dla Służby Więziennej. Konferencja Episkopatu Polski zwróciła jednak uwagę, że św. Piotr jest od nieco innych spraw. Zresztą uciekł z więzienia, więc trudno, żeby został naszym patronem. Władza kluczy oznaczała dla Piotra konkretną zwierzchność, panowanie, władzę nad ludźmi, którzy

w danym momencie są we wspólnocie. To się wiąże z przekazaniem misji przez Chrystusa bezpośrednio Piotrowi. Tak jak to zostało powiedziane w Piśmie Świętym: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18,18).

Natomiast misja świętego Pawła Apostoła?

– On bezpośrednio Chrystusa nie poznał, a nazywany jest apostołem narodów. Był od Chrystusa młodszy, urodził się w 8-10 r. n.e. Jako 20-latek przeżył gwałtowne nawrócenie, wizję spotkania z Jezusem w drodze do Damaszku, gdzie miał prześladować kolejnych chrześcijan. To spowodowało przemianę. Tak jak był gorliwy i zapalczywy w prześladowaniu chrześcijan, tak teraz wytrwale głosił Słowo Boże. Ustanawiał prawa, które regulowały życie pierwszych wspólnot chrześcijańskich, był otwarty na każdego człowieka. Słynny spór na soborze jerozolimskim między Piotrem a Pawłem rozgrywał się o przyjęcie pogan do wspólnoty chrześcijańskiej. Święty Paweł potrafił ideologicznie uzasadnić swój wybór, wszystko prawnie uregulować i jednocześnie był wytrwały w tym, co robił. W swoim życiu postępował z dużą prawością i etyką, a dowody tego dawał do końca. Ostatecznie poniósł śmierć męczeńską.

Został naszym patronem, bo doświadczył więzienia?

– W Piśmie Świętym aż 11 razy wspomina się o nim jako o więźniu. Znał rzeczywistość jedną i drugą: życie na wolności i życie w więzieniu. Powołując się na prawo rzymskie, przestrzegając wszystkich reguł, przebywał w nim przez dwa lata w Rzymie. W obecności strażnika więziennego wykonywał swoje obowiązki, prowa-

dził życie towarzyskie, utrzymywał korespondencję – był tak jakby w systemie dozoru elektronicznego, mówiąc dzisiejszym językiem. Miał Paweł wielki szacunek do prawa, był legalistą, co widać w świadectwach historycznych i biblijnych. No i był oddany idei. Słowa, które zostały przyjęte przez Służbę Więzienną jako motto: „Być wszystkim dla wszystkich”, oznaczają poświęcenie do końca, wytrwałą pracę, poczucie misji i bycie blisko drugiego człowieka.

Dlatego Chrystus wybrał zatwardziałego faryzeusza na swojego ucznia?

– Mimo naszych różnorakich wyborów, Bóg może mieć inny plan wobec człowieka. Szaweł z Tarsu stał się Pawłem. To imię, jako chrześcijańskie, jest dzisiaj przez nas preferowane.

Paweł oznacza mały.

– *Parvus* w jęz. łacińskim oznacza mały. *Paulus* to drobny, ale też niski, ze względu na posturę, stanowisko. Zmiana imienia jest zmianą osoby. Nowe imię to nowy człowiek, nowy sposób myślenia i działania.

Czy św. Paweł Apostoł może być też wzorem dla więźniów?

– Bardziej może nim być Dyzma, dobry łotr, którego liturgicznie wspominamy 26 marca. Jest on patronem więźniów i można powiedzieć – pierwszym świętym chrześcijaństwa. To święty ostatniej szansy. Św. Paweł miał cały system przemyślanych działań, a tak funkcjonuje Służba Więzienna: proces, prawo, realizacja. Dlatego, na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej, wydanego 21 czerwca 2018 r., św. Paweł został ustanowiony duchownym opiekunem naszej formacji.

W czym może być wzorem dla więźniaków?

– Popatrzmy na jego życiorys. Wyedukowany prawidłowo, mówił po

grecku i po aramejsku. Wychowany w kotle kulturowym: greckim, rzymskim, żydowskim. Zajmował się wyrobem płócien namiotowych, był rzemieślnikiem, potem postanowił się wzmocnić intelektualnie i poszedł do szkoły faryzeuszy. Jako obywatel rzymski miał określone prawa w ówczesnym społeczeństwie. Moment dotknięcia przez Chrystusa powoduje, że Szawel zmienia się w nowego człowieka – Pawła, ale nie zmienia swoich cech i możliwości intelektualnych.

I niestrudzenie walczy o sprawę.

– Tak, prawość, wytrwałość w realizacji celu i wierność podjętym zobowiązaniom – to dla niego charakterystyczne. Miał dobrą bazę i doskonale potrafił ją wykorzystać. Nie bał się innego, nowego, dziwnego. Ciekawy świata, nie zamykał się na ludzi trudnych, przecież to się stało powodem jego aresztowania w Jerozolimie. Wtedy po raz pierwszy skorzystał z immunitetu obywatelstwa rzymskiego. Później u wybrzeży Malty okręt się rozbił, a on przez trzy miesiące czekał na wyspie na transport do Rzymu. Cypr, Damaszek, Turcja... Po wyjściu z więzienia w Rzymie dotarł do Hiszpanii. Napotykał warunki bardzo trudne i pokonywał je.

Jak można to przełożyć na nasze podwórko więzienne?

– Więzienie jest takim tygłem kulturowym. Tu może trafić każdy, bez względu na status społeczny, wykształcenie, pochodzenie. Jeżeli Służba Więzienna ma efektywnie pracować, nie może się bać tego świata, krat, tych ludzi, trudnych decyzji. Musi być dobrze przygotowana, wyedukowana, wykształcona, bo spotyka się z bardzo dużą różnorodnością osób, nad którymi pracuje, które chroni, dla których ma pewną ofertę. Funkcjonariusze i pracownicy muszą prezentować prawe oraz etyczne postępowanie, być silnego charakteru, jak Paweł Apostoł.

Ale on miał też wady, był porywczy.

– Również wśród więźniaków są ludzie o różnych charakterach.

Możemy modlić się do Boga za pośrednictwem tego świętego patrona?

– Ci którzy wierzą, tak. Chciałbym wydać taką wizytówkę ze świętym Pawłem, właśnie po to, żeby więźniacy mieli swojego świętego ze sobą. Zresztą jego wizerunki są już obec-

ne w niektórych jednostkach penitencjarnych.

Na obrazach ma czerwony płaszcz, księgę lub miecz w ręku.

– Symbolika ikonograficzna świętego Pawła to właśnie te dwa elementy: księga, czyli prawo, wiedza oraz miecz, który oznacza ścięcie, bo był męczennikiem. Prawo rzymskie zakazywało biczowania obywateli rzymskich i nie można było ich ukrzyżować. Paweł skorzystał z tego przywileju: został ścięty mieczem.

Funkcjonariusz ma być wierny sprawie aż do końca, tak można to rozumieć?

– Wierność idei jest potrzebna każdemu. Żeby pracować w Służbie Więziennej, trzeba mieć przemyślaną pozycję i rolę społeczną. Święty Paweł to miał. On wiedział, skąd pochodzi, co stało się w jego życiu i co chce osiągnąć. Jeśli funkcjonariusze i pracownicy są świadomi, z kim pracują, co mają osiągnąć, za jaką cenę, zwłaszcza w tak trudnych warunkach pracując, to myślę, że św. Paweł jest dla nich dobrym patronem. To kwestia i poświęcenia, i służby, ale też i zwykłego ludzkiego podejścia – czyli etyki ogólnoludzkiej.

Apostoł narodów miał konkretny cel – nawracał do Chrystusa. A co jest tym celem dla funkcjonariusza?

– Działania naprawcze, bez względu na to, czy one są religijne czy nie. Dla działu ochrony święty Paweł jest wzorem tego, że trzeba do każdego podejść i się go nie bać, trzeba nawiązywać kontakt, pokazywać wzorce postępowania i życia, że można postępować etycznie nawet będąc w więzieniu, w izolacji. Bo tutaj też przede wszystkim przestrzega się prawa. Z kolei dział penitencjarny pracuje nad przemianą człowieka. Dla niewierzących będzie to świat wartości ogólnoludzkich, humanistycznych, gdyż warto zmieniać ludzi dla prawdy, piękna, uczciwości. A dla osób religijnych to będzie przemiana wprost – dla Chrystusa masz to zrobić. I święty Paweł Apostoł ma nam pomóc właśnie w dotarciu – tak jak on do innych – do człowieka, który jest w izolacji.

Na nowym odznaczeniu Służby Więziennej – medalu św. Pawła – widnieje napis: „Omnibus omnia factus sum” (Stałem się wszystkim dla wszystkich). Komu będzie przyznawane?

– Wśród odznaczonych będą pracownicy, funkcjonariusze, osoby i organizacje wspierające naszą formację. Medal ma także promować więźniaków aktywnych poza służbą. Wielu potrafi wspaniale organizować akcje charytatywne, niektórzy są osobowości roku w dziedzinie kultury, pomagają odbudować dom po pożarze, oddają krew, mają pasje.

Czym zająłby się św. Paweł dzisiaj?

– Głosiłby Słowo Boże, bezpośrednio lub medialnie, postugując się nowoczesną technologią.

Czy osobiście korzysta ksiądz ze wstawiennictwa św. Pawła?

– Wybrałem drogę życia zakonnego we wspólnocie franciszkańskiej, gdyż zafascynował mnie św. Franciszek. On ma takie podejście do człowieka: trzeba być z biednymi, potrzebującymi, odrzuconymi. To jest moja idea. Stąd się wziął mój 21-letni wolontariat w warszawskich jednostkach penitencjarnych. Świętego Pawła doceniam jako postać, która formuje człowieka, która daje mocne podstawy intelektualne, prawne, uczy konsekwencji w działaniu. Pod tym względem jest dla mnie bardzo ważny. To filar Kościoła.

Chciałbym, tak jak on...

– Wykorzystać wszystko, co jest mi dane, żeby rzeczywiście głosić to, na czym mi zależy. Chciałbym mieć możliwości i umieć je wykorzystywać. To jest charakterystyczne u św. Pawła: nie działał tylko w Jerozolimie, w jednym rejonie, wiedział, że posłanie od Chrystusa nie może być zamknięte, trzeba się nim dzielić. Był człowiekiem z miasta. Twardo stąpił po ziemi. I to jest istota rzeczy – stać na ziemi, ale dążyć do nieba. Ten cytat „Być wszystkim dla wszystkich” jest tu kluczowy, oznacza dotarcie do wielu, pozyskanie ich dla Chrystusa. Dla jednych może oznaczać „dotrzeć do wielu”, a dla innych również „prowadzić do Chrystusa”. Myślę, że każdy spośród 30 tysięcy pracowników i funkcjonariuszy formacji znajdzie dla siebie coś ze świętego Pawła. Ślady jego podróży są w Turcji, Syrii, Macedonii, Kapadocji, Izraelu, Malcie, no i w Rzymie oczywiście. Ocieramy się o naszego patrona, zwiedzając świat. Odkrywajmy go dla siebie, aby za nami wstawał się u Boga.

zdjęcie **Agata Pilarska-Jakubczak**

Nie pozostali obojętni

Są tam, gdzie dzieje się coś nieprzewidzianego. Akurat jadą na służbę czy robią zakupy w sklepie i... ratują czyjeś życie, łapią złodziei albo zatrzymują pijanych kierowców. Sami mówią skromnie, że zrobili tylko to, co zrobić należało. W cyklu „Zawsze gotowi” prezentujemy sylwetki funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, którzy nie zostali obojętni i pospieszyli z pomocą.

ZATRZYMAŁ PIJANYCH SPRAWCÓW WYPADKU

St. kapral Benjamin Bołdys, funkcjonariusz Aresztu Śledczego w Gliwicach razem z ojcem był na spacerze z psami. Nagle obaj usłyszeli huk przypominający dźwięk zderzenia.

Na skrzyżowaniu zobaczyli leżącego na jezdni motocyklistę, a kawałek dalej białe audi wpasowane w pobliskie ogrodzenie. – Zanim wylądowało na przeszkodzie, przejechało przez szeroki chodnik – mówi pan Benjamin. – Zbliżając się do miejsca zdarzenia, instynktownie obserwowałem otoczenie i znajdujących się tam ludzi.

Była sobota wieczorem. Tuż przed Wielkanocą. Skrzyżowanie w centrum Gliwic nieopodal aresztu. Funkcjonariusz wspomina, że do rannego podbiegł mężczyzna z charakterystyczną torbą, z której zaczął wyjmować tzw. folię życia. Od razu pomyślał, że motocyklista jest w dobrych rękach. – Dlaczego? Bo kiedy z kolegami z jednostki jedziemy w konwój, zabieramy ze sobą taką samą torbę medyczną – wyjaśnia. – Założyłem, że ten, kto właśnie zaczął fachowo udzielać pierwszej pomocy motocykliście, jest ratownikiem medycznym i wie, co robi. Najprawdopodobniej błyskawiczna interwencja uratowała motocykliście życie.

W tym czasie pan Benjamin obserwował człowieka, który trzymając się za głowę chodził wokół rozbitego samochodu. Po chwili podszedł do niego drugi mężczyzna, coś mu powiedział i zaczął się oddalać w stronę parku. Za moment ten trzymający się za głowę ruszył w tym samym kierunku, a jego śladem od razu podążył trzeci mężczyzna. Mieli po 27-35 lat. Funkcjonariusz uznał, że to kierowca i pasażerowie audi, którzy próbują uciec z miejsca wypadku. Natychmiast przekazał smycz tacie i ruszył za nimi. Zoba-

czył, że za oddalającą się trójką oprócz niego zmierza jeszcze jeden mężczyzna, który wcześniej razem z ratownikiem medycznym organizował pomoc dla poszkodowanego. Benjamin Bołdys zapytał, czy tamci trzej wyszli z auta, które potrąciło motocyklistę. Mężczyzna potwierdził i razem zaczęli pościg.

Tamci zdążyli już skrócić w alejkę i zniknąć im z oczu. – Biegliśmy i krzyczeliśmy, żeby się zatrzymali. Jeden się zawahał, ale kiedy zobaczył, że pozostali stanęli, porzucił pomysł ucieczki. Podeszliśmy i poprosiliśmy ich o dokumenty. Byli pijani, wyraźnie czuliśmy od nich woń alkoholu. Dwaj z nich dosłownie słaniali się na nogach i bardziej bełkotali, niż mówili.

Trzy minuty po zatrzymaniu podjechał radiowóz i panowie wraz z dokumentami zostali przekazani policjantom. Wtedy pan Benjamin przedstawił się i dodał, że jest funkcjonariuszem Służby Więziennej. Jego towarzyszył pościgu z uśmiechem powiedział, że on też jest funkcjonariuszem. Policji. Obaj interweniowali po pracy.

Na miejsce zdarzenia służby ratownicze przyjechały ekspresowo. Po 25 minutach od wypadku przyleciał też helikopter. Motocyklista w ciężkim stanie został przetransportowany do szpitala, gdzie przeszedł operację.

Następnego dnia siostra pana Beniamina wysłała mu artykuł z gazety, mówiący o tym, że ratownik medyczny, policjant i strażnik więzienny pojawili się na miejscu wypadku, w którym udzielili pomocy rannemu motocykliście i nie dopuścili do ucieczki spraw-



ców. – Zgłosiłem w jednostce, że takie zdarzenie miało miejsce, bo miałem zeznawać w sądzie jako świadek – mówi kapral Bołdys. – Wkrótce potem dyrektor aresztu, a także komendant policji, spotkali się ze mną i pogratulowali. A niedawno dowiedziałem się, że kierowca audi przebywa w moim więzieniu. Okazało się, że jeszcze zanim spowodował wypadek, powinien stawić się do aresztu celem odbywania kary za inne przestępstwo. Teraz odsiaduje poprzedni wyrok i jest prowadzone wobec niego kolejne postępowanie karne.

Pan Benjamin miał okazję zapytać skazanego, czy go rozpoznaje. – Nie wiedział kim jestem – wzdycha funkcjonariusz. – Czyli tamtego dnia był tak pijany, że nawet mnie nie zapamiętał. I w takim stanie prowadził samochód! A mnie do dzisiaj ciarki przechodzą, jak tylko sobie pomyślę o tym wypadku...

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcie **Michał Grodoń**

KOLEJNY CZUJNY PATROL

Kiedy Anna Rado i st. kpr. Marcin Kubiak z Zespołu Terenowego Systemu Dozoru Elektronicznego w jednostce w Rawiczu rozpoczęli pracę o godzinie 18, nie przypuszczali, że dwie godziny później uratują człowieka.

Jak zwykle wyjechali z zakładu na zaplanowane wizyty do skazanych odbywających karę w systemie dozoru elektronicznego. Przy trasie w kierunku Dolska zauważyli leżącego mężczyznę. – Znajdował się nie bezpośrednio przy drodze, ale trochę dalej, na skraju podjazdu, tuż przy łące – mówi pani Ania. – Natychmiast zawróciliśmy, zatrzymaliśmy samochód, włączyliśmy światła awaryjne i podeszliśmy do niego – dodaje pan Marcin. Była szarówka. Żaden z przejeżdżających kierowców nie zatrzymał się, żeby zapytać, czy trzeba pomóc.

Mężczyzna leżał w nienaturalnej pozycji, nie mógł się podnieść, a kontakt z nim był utrudniony. Miał bełkotliwą mowę i w ogóle nie można go było zrozumieć. – Nie wiedzieliśmy co mu jest, czy został potrącony, pobity, czy ma jakieś urazy wewnętrzne, bo zewnętrznych nie zauważyliśmy – relacjonują.

Od razu zadzwonili pod numer alarmowy 112. Tam przedstawili całą sytuację, dokładnie opisali miejsce, w którym znajduje się poszkodowany. O zdarzeniu powiadomili też centralę monitorowania i służbę dyżurną w jednostce. Przed wszystkim jednak

zajęli się mężczyzną. Z torby medycznej, która od niedawna stanowi wyposażenie samochodu patrolowego, wyciągnęli koc termiczny, czyli „folię życia” i owinęli nim poszkodowanego. Robi-



ło się coraz zimniej i ciemniej, a on był wychłodzony. Nie wiadomo jak długo tak leżał. – Ciągłe nie mogliśmy zrozumieć, co próbuje powiedzieć, ale przykryty kocem stał się spokojniejszy. W pewnym momencie zaczął broczyć krwią, więc położyliśmy go w pozycji bocznej bezpiecznej.

Pół godziny po telefonie na 112 na miejsce przyjechał radiowóz. Policjan-

tom też nie udało się nawiązać kontaktu z mężczyzną. Jeszcze raz wezwali pogotowie. Tymczasem drogą przejeżdżał rowerzysta. Zatrzymał się, rozpoznał poszkodowanego i oznajmił, że zaraz powiadomi jego brata. Ten zjawił się na miejscu po 15 minutach i powiedział, że brat od kilku lat ma padaczkę i prawdopodobnie dostał ataku. Po niemal godzinie od pierwszego zgłoszenia przyjechało pogoto-

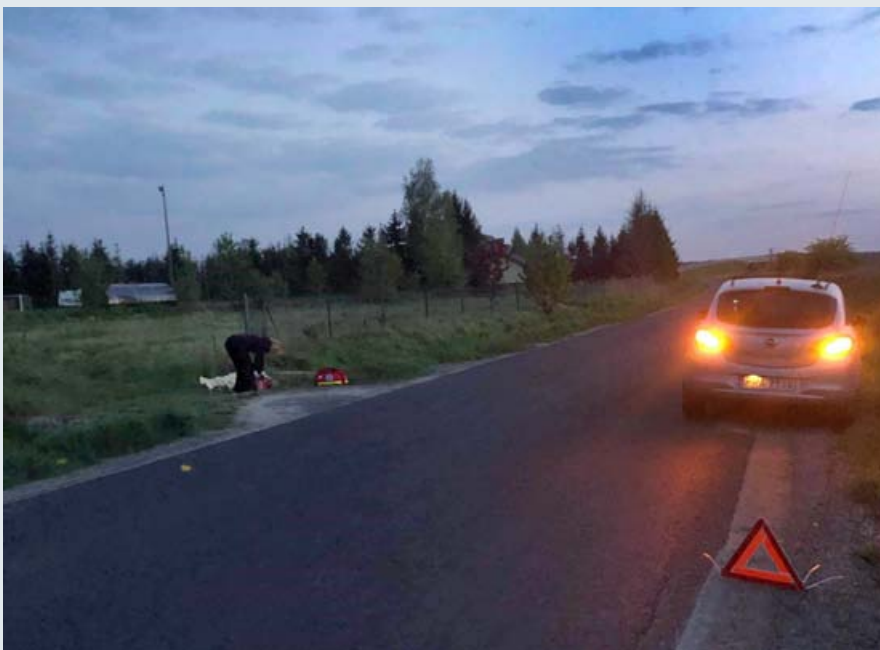
wie. – Kiedy ratownicy zabezpieczyli mężczyznę, poinformowaliśmy centralę, że kontynuujemy służbę i pojechaliśmy dalej.

Pani Ania i pan Marcin twierdzą zgodnie, że każdemu człowiekowi trzeba pomóc, sprawdzić co się z nim dzieje. – W tej sytuacji nikt poza nami się nie zatrzymał, bo może kierowcy myśleli, że ten pan jest pijany. A przecież tego nie można stwierdzić jadąc samochodem. Często pozory mylą – mówi funkcjonariusz. – Pewnego dnia moja babcia zasłała na ławce. Przez dwie godziny nikt do niej nie podszedł, nie zapytał co się stało. Przechodnie sądzili, że jest pijana. A ona dostała wylewu. Dlatego reagujemy.

Patrolowi najpierw pogratulował koordynator, potem dyrektor jednostki płk Jarosław Banasik.

W marcu pisaliśmy o innym rawickim patrolu SDE, w składzie sierż. Paweł Ptak i st. kpr. Tomasz Suwalski, który pospieszył z pomocą leżącej na drodze, nieprzytomnej kobiecie. Po tamtej interwencji samochód patrolowy został wyposażony w profesjonalną torbę ratowniczą. Życie pokazało, że był to zakup nie do przecenienia.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia **Adrian Skrzypek**, archiwum jednostki



Dla dzieci i dla mam

Dzień Matki i Dzień Dziecka to święta, w których organizowanie Służba Więzienna rokrocznie włącza się entuzjastycznie, kreatywnie i z sercem. W niektórych jednostkach nie czekało na 26 maja i 1 czerwca – świętowanie rozpoczęło się wcześniej. Stron w Forum nie wystarczyłoby, żeby napisać o wszystkich wydarzeniach adresowanych do dzieci i do mam. Przedstawiamy kilka z nich.

Mydlane warsztaty

Zakład Karny w Koronowie był jednym z pierwszych, które w tym roku zorganizowały imprezy dla najmłodszych. W sali widzeń, w której na co dzień osadzeni spotykają się ze swoimi rodzinami, grupa 12 dzieci funkcjonariuszy zebrała się, by tworzyć glicerynowe mydełka.

Na stołach stoją pojemniki z kostkami, barwnikami perełkowymi i fluorescencyjnymi, suszonymi kwiatami, kolorowymi foremkami. Są jeszcze mieszadła, pipetki i tarki. – Najpierw rozpuszczamy bazę, a potem dodajemy składniki – wyjaśnia st. szer. Justyna Walenczykowska, terapeuta zajęciowy w oddziale terapeutycznym dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upo-

sledzonych umysłowo w Zakładzie Karnym w Koronowie, rozdając dzieciom dzbanuszki. Będą do nich wkładać kostki z masy z miodem, z koziego mleka, z marchewką i ogórkiem, czarnym masłem oraz bazę przezroczystą zawieszającą.

Wypełnione po brzegi naczynia trafiają do mikrofalówki. Potrzeba kilku minut, żeby baza się rozpuściła. Dzieciaki ustawiają się w kolejce. Mydło osiąga temperaturę ok. 55 stopni Celsjusza. Kuchenkę obsługuje ppor. Violetta Kamińska, mł. wychowawca, a rodzice pomagają w przenoszeniu naczyń z gorącym płynem. Każde z dzieci wybrało już foremki. Paweł miesza seledynek, Agatka próbuje ułożyć w foremce różową masę. Chyba za długo to robią, bo ciecz zaczyna gęstnieć. – Jak wam się robi kisiel, możecie trochę podgrzać w mikrofalii – sugeruje prowadząca.

Pani Justyna tłumaczy dzieciom i ich rodzicom, że na jedno mydło potrzeba 7-8 kropli barwnika i tyle samo zapachu. Z tych ostatnich dzieci mają do wyboru: zieloną herbatę, lawendę, czekoladę, woń ciasteczek maślanych czy gumy balonowej. Niestety, waniliowa się już skończyła, bananowa też. – To są zapachy najchętniej wybierane przez osadzonych z mojego oddziału – tłumaczy szeregowa.

Zanim jednak zabarwiona i pachnąca masa trafi do foremek, trzeba je spryskać spirytusem. Chodzi o to, żeby zniwelować bąbelki powstające na powierzchni mydła. Pani Justyna wyjaśnia, że spirytusem trzeba też

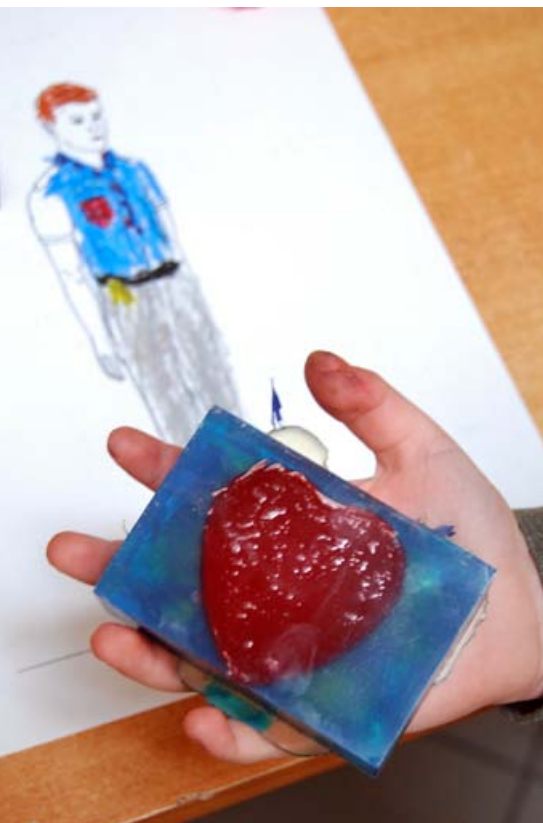


potraktować dodatki, aby połączyły się z bazą. A jest ich sporo: suszone kwiaty i pomarańcze, cynamon, goździki. Są też elementy marynistyczne. Jeden z nich wybrała Antosia, która w bazie z kozim mlekiem zatopiła rozgwiazdę. – Lubię morze, na wakacjach razem z siostrą zbieramy muszelki – przyznaje. Obydwie mają zdolności plastyczne, ale to starsza, Zosia, z każdego konkursu przywozi najlepsze prace. Tym razem nie ma pierwszych miejsc, bo nie o to tu chodzi.

– Takie warsztaty są fajne i potrzebne, integrują załogę – uważa tata Oliwiera. – Chociaż – dodaje – mam wrażenie, że funkcjonariusze wstydzą się przyprowadzać swoje rodziny do zakładu karnego.

Dzieci najwyraźniej nie mają z tym problemu. Są przejęte i zaangażowane w zajęcia, ale kiedy do sali, w której odbywają się mydełkowe warsztaty, wchodzi umundurowany funkcjonariusz, wszystkie z zaciekawieniem gromadzą się wokół niego.

tekst i zdjęcia **Aneta Łupińska**

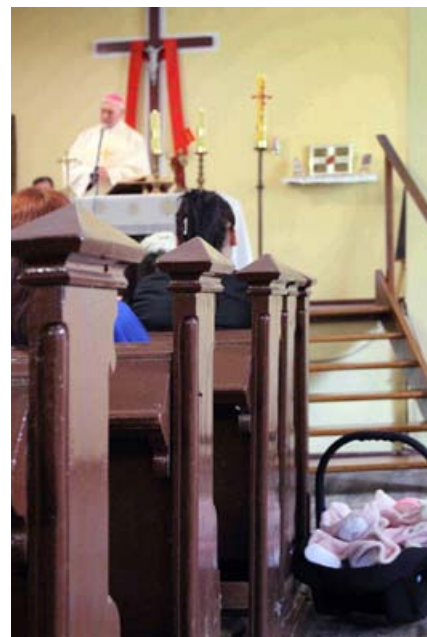
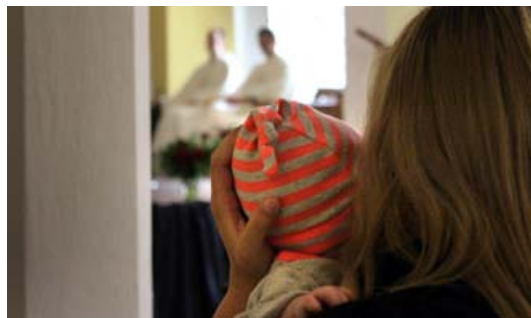


Święta inne niż wszystkie

Kwiaty, laurki, wiersze – w Dniu Matki wszystkie dowody miłości dziecka cieszą mamy – również te, które są w więzieniu. W Zakładzie Karnym Nr 1 w Grudziądzu i Zakładzie Karnym w Krzywańcu, gdzie funkcjonują Domy dla Matki i Dziec-

ka, majowe i czerwcowe święta mają szczególne znaczenie. W grudziądzkim więzieniu, jak co roku od 24 lat, w Dzień Matki odprawiono uroczystą mszę świętą w intencji wszystkich mam. Dla kobiet odbywających karę wraz z dziećmi, ale i innych skazanych, które na co dzień nie mogą być ze swoimi pociechami albo chcą pomodlić się za swoje rodzicielki, to wzruszająca chwila. W czasie mszy dla wszystkich kobiet wystąpił chór dziecięcy pod przewodnictwem Mariusza Jezierskiego.

AK

zdjęcia **Marek Mikielewicz**

Festyny z atrakcjami

We Wrocławiu delegacja funkcjonariuszy Aresztu Śledczego i Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej wzięła udział w przygotowaniu festynu pod hasłem „Bezpieczne wakacje – 2. edycja”. Rozrywek był ogrom: dmuchańce, eksperymenty, przejażdżki na kucykach, gokarty, ale nie zabrakło też części edukacyjnej, którą zapewniły różne służby mundurowe. Goście mogli usiąść w oznakowanym pojeździe Służby Więziennej, obejrzeć środki ochrony i środki przymusu bezpośredniego, pogłaskać Nonę – psa, który pomaga w wykrywaniu narkotyków i niebezpiecznych substancji i porozmawiać z jej przewodnikiem. Dodatkową atrakcją dla dzieci było malowanie twarzy przy stoisku Służby Więziennej. Radość z malunków była niesamowita!

Coroczny festyn dla najmłodszych odbył się na przystani żeglarskiej w Łącku. We wspólnej zabawie uczestniczyły rodziny funkcjonariuszy i pracowników Zakładu Karnego w Inowrocławiu, dzieci z Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Jakśicach oraz dzieci z okolicznych wsi. Obok stoiska organizatora – Zakładu Karnego w Inowrocławiu, nie zabrakło też innych służb mundurowych. Był wóz straży pożarnej, stoisko policji i żołnierzy z patrolu saperskiego. Funkcjonariusze inowrocławskiej jednostki penitencjarnej przygotowali pokazy działań interwencyjnych oraz ratownictwa wodnego. Chętni mogli wybrać się na rejs żaglówką po jeziorze i przejechać motocyklem. Grom i zabawom nie było końca.

AK

zdjęcia **Grażyna Lozia (Wrocław), Łukasz Lewandowski (Inowrocław)**

Z wizytą u przedszkolaków

Po co są zakłady karne? Kim są funkcjonariusze Służby Więziennej? Dlaczego należy pomagać innym i być dobrym? – to tylko niektóre pytania na które odpowiedzieli funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Potulicach podczas spotkania z dziećmi z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 4 w Nakle nad Notecią.

Więziennicy w przystępnej formie wyjaśnili dzieciom, na czym polega ich praca, pokazali umundurowanie, sprzęt i środki ochrony osobistej. Na koniec spotkania dzieci dostały książeczki pt. „Co robi Służba Więzienna” napisane przez kpt. Annę Kruk. Zadowolone z wizyty wręczyły gościom laurkę, a jeden z przedszkolaków pożegnał gości szczerym wyznaniem: „Kiedy urosnę, będę taki jak pan”.

AK

zdjęcie **archiwum**



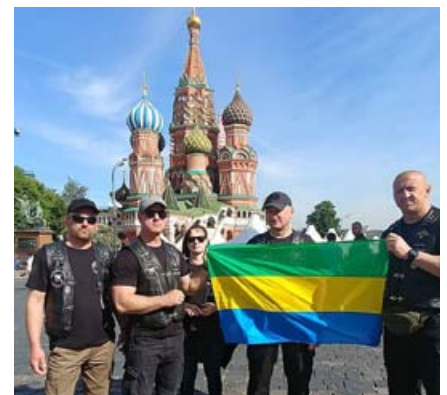
Motocyklowa wyprawa do Rosji

Funkcjonariusze Zakładu Karnego w Przytułach Starych wybrali się na motocyklach do Rosji, by oddać hołd ofiarom zbrodni katyńskiej. Zapalili znicze na Polskim Cmenta-

rze Wojennym w Katyniu i pod Smoleńskiem, a także w miejscu katastrofy lotniczej polskiego samolotu rządowego, w której 10 kwietnia 2010 roku zginęło 96 osób. Dotarli również do

Moskwy, gdzie na Placu Czerwonym zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie. Wyprawa motocyklowa trwała w dniach 18-22 maja.

red.
zdjęcia **Piotr Wiktorski**



W hołdzie Rotmistrzowi

Wsobotę 25 maja, w 71. rocznicę śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego, w marszu poświęconym jego pamięci, który przeszedł ulicami Warszawy, uczestniczyło kilkaset osób. Dziewiąty już taki marsz

zakończył się w byłym więzieniu mokotowskim przy ul. Rakowieckiej 37, gdzie bohaterski żołnierz został stracony. Dziś mieści się tu Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL. Przez kilka godzin można

było zwiedzać celę, w której więziony był rtm. Pilecki. Po południu zaprezentowano pokaz sprzętu wojskowego, inscenizację historyczną, odbył się też pokaz filmu „Witold”. W uroczystościach państwowych uczestniczyli cór-



Konkurs plastyczny rozstrzygnięty

W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL w Warszawie rozstrzygnięto VI Konkurs Historyczny o Żołnierzach Wyklętych organizowany przez Komitet Pamięci Rotmistrza Witolda Pileckiego pod Narodowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pana Andrzeja Dudy. Konkurs skierowany był m.in. do osadzonych

w aresztach śledczych i zakładach karnych. Jego celem było upamiętnienie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Niezłomnych, kultywowanie dumy z dziedzictwa narodowego oraz pogłębianie wiedzy historycznej.

Nadesłane dzieła oceniano w dwóch kategoriach: praca plastyczna i projekt muralu patriotycznego. Pod uwagę brano pomysłowość, oryginal-



ność, a przede wszystkim samodzielność wykonania. Pierwsze miejsca w obu kategoriach zajęły prace z okręgu lubelskiego. 24 maja, podczas uroczystej gali w dawnym areszcie przy ul. Rakowieckiej w Warszawie nagrody odebrali wychowawcy z zakładów karnych w Opolu Lubelskim (za pracę plastyczną – na zdjęciu) i we Włodawie (za projekt muralu).

Edyta Radczuk

zdjęcia **Michał Grodner**



ka bohatera Zofia Pilecka i wicepremier Piotr Gliński. Przy ul. Rakowieckiej 37 odprawiono tego dnia mszę świętą w intencji Rotmistrza i jego podkomendnych. Wieczorem zebrani wysłuchali koncertu „W hołdzie Rotmistrzowi”, a pod murem śmierci złożyli kwiaty i zapalili znicze. **red.**
zdjęcia **Tomasz Maniewski**



Pomoc dla schroniska

Ponad sto wybrakowanych koców i drugie tyle niedających się do użytku ręczników trafiło do itawskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt. Funkcjonariusze miejscowej jednostki penitencjarnej zorganizowali 10 maja akcję pod hasłem „drugie życie odpadów”.

tekst i zdjęcia
Magdalena Socha



A close-up photograph of a man's face as he looks through the viewfinder of a camera. The camera is held up to his eye, and the lens is prominent in the foreground. The lighting is dramatic, with strong highlights and deep shadows.

Kadr w oku

Znajomi mówią, że ma kadr w oku. Rzeczywiście ujęcia mówią same za siebie – światło, szczegół, ciemne tło, twarze. Łukasz Listwon kocha fotografować, ale też kręci filmy i opiekuje się służbowo towarzyszem na czterech łapach. Ta historia jest pełna barw i więzi – dziś część pierwsza: o Łukaszu i fotografii.

Zakład Karny w Przytułach Starych. Przewodnik psa służbowego, wyszkolonego do obrony. – Taki pies jest dziewiątym środkiem przymusu bezpośredniego – zaznacza Łukasz. Trzeba o niego odpowiednio dbać. Karmić w swoim domu. Utrzymywać z nim więź. Troszczyć się. By wiedział, że nic mu nie grozi, jest bezpieczny, ma przyjaciela. Zero agresji.

Spędza z nim dnie i noce. Jedno spojrzenie i pies jest przy nim, łasi się, wyciąga szyję, by go pieścić. Ale dzisiaj Łukasz nie skupia się na czworonogu. Zostawia go przy dyżurce bramowego i spędza dzień ze mną. Pokazuje fotografie i opowiada, jak to się zaczęło. Rozmawiamy o zdjęciach.

Kwiatki i motyle

Pradziadek to lubił. To zajęcie. Twórcze. Jest chwilą zatrzymania czasu. Widać obraz i pstryk. Pierwsze zdjęcie zrobił mając 16 lat. Zwyczajnie, jak dziś wszyscy, telefonem komórkowym. Na obrazku widać tło i nieruchomy kwiat – łatwo dostępny, mlecz zwyczajny, mniszek lekar-

ski, żółty, trawa zielona. Interesujące i ładne, ale brak szczegółów.

– Dostrzegałem wady swoich zdjęć – opowiada Łukasz. – Jednak nie chciałem się poddać i przestać fotografo-

wać. Uczyłem się, aby dojść do perfekcji. Przeglądałem fotostrony, starałem się podejrzeć, jak robią to inni uprawiający fotografię. Kwiatek, krajobraz, pies, portret. Co to jest prze-



słona, czas ekspozycji, ISO, redukcja szumu. Przez pierwsze lata przyglądałem się przyrodzie i pstrykałem telefonem. Nie miałem odwagi, żeby fotografować ludzi.

Anonimowy, cichy, gromadził zdjęcia dla siebie. Ciągłe dostrzegał, czego im brakuje. Nie chodziło o technika, ale o kadr i jego szczegóły. Chciał tak je zakomponować, aby obraz miał urok, by wprowadzić oglądającego w zdumienie. – Nie wiem, czy mi się to udaje – zaznacza skromnie. – Nie zajrzę człowiekowi w głąb duszy.

Tylko dla siebie

Nie było go stać na profesjonalny sprzęt fotograficzny, kiedy wstąpił do Służby Więziennej w 2010 r. Pierwsza wypłata – 1 480 zł. Potem trochę więcej, wynagrodzenie powoli rosło. Zaczął odkładać na aparat. I przyszedł czas na pierwszą półprofesjonalną lustrzankę ze zmienną optyką. Wybrał Nikona D 5200. Zaczęło się prawdziwe polowanie na niepowtarzalny kadr. Rosła baza zdjęć. – Fotografowałem dalej, ale nadal tylko dla siebie. Ukrywałem się, robiłem zdjęcia, przeglądałem je, archiwizowałem – opowiada funkcjonariusz. – Ośmieliłem się w końcu sfotografować człowieka – to stało się moim konikiem. Mimika, gest, przekaz emocji. Jak uchwycić złość, zmęczenie, radość, na co zwrócić uwagę, co pokazać. Na pewno dobrej klaty nie zrobi sam aparat – do tego potrzebny jest człowiek, który zauważy daną scenę i bohatera akcji.

„My nie wiedzieliśmy, że Łukasz robi zdjęcia” – mówią jego koledzy i koleżanki z pracy. Podpisywał zdjęcia pseudonimem fotoanemon (*anemone* to po łacinie zawilec) i umieszczał je w internecie, nikt nie przypuszczał, że pod tym mianem skrywa się Łukasz. – W końcu ludzie zaczęli zauważać moje zdjęcia. Podobały im się i zastanawiali się, kto jest ich autorem, i ujawniłem się – stwierdza.

Pierwsze zlecenia

– Dobre zdjęcie żyje, ma urok, jest interesujące, wyostrome, coś przedstawia, widać na nim emocje – uważa Łukasz. – Dla mnie fotografia jest relaksem. Dzięki tej pasji nie przynoszę pracy do domu. Kiedy na ulicy spotykam kolegów, otwarcie mówię: nie rozmawiam po służbie o służbie. Fotografując odreagowuję stres. A jeszcze bardziej teraz – od maja ubiegłego roku – gdy mam przyjaciela na czterech łapach.



- Kiedy Łukasz ujawnił się, zaczął otrzymywać zlecenia na zdjęcia służbowe. Agnieszka Chaberek, rzecznik prasowy jednostki, oglądając jego materiał fotograficzny powiedziała, że ma kadr w oku. – Nieodpłatnie zrobię fotoreportaż, a czasami za przysłowiowy koszyk wędlin i bochenek chleba. W studiu, w plenerze, na poligonie, podczas ćwiczeń manewrowych. Są to reportaże ślubne, portrety, dokumentacje imprez służbowych, więziennych kampanii medialnych, Nocy Muzeów. Niekiedy wystarczy 5, 10 minut i zadanie jest wykonane.

Jego zdjęcia znajdziemy na portalu Służby Więziennej, na plakatach, zaproszeniach służbowych, Instagramie: [listwon_photography](#).

Ma zezwolenie dyrektora na poruszanie się z aparatem fotograficznym po terenie jednostki, oczywiście z zachowaniem zasad bezpieczeństwa,



intymności i przychylności funkcjonariuszy i osadzonych. Ostatnio poproszono go, by sfotografował wydawanie posiłków osadzonym. Wymagało to trochę poświęcenia, bo śniadanie



jest o 6.00, obiad o 11.30, natomiast kolacja o 17.00. Kończył więc zlecenie po godzinach służby.

Ostatnio wysłał zdjęcia na konkurs International Photography Awards. Znalazł się na 50 miejscu w grupie dwóch tysięcy fotografów. – Dla mnie to dobry wynik, jak na fotoreportera z ulicy – zaznacza funkcjonariusz. – Wysłałem to, co matryca zarejestrowała. Bez przerabiania. Lubię surowy stan zdjęcia. Sama puszka, samo body, z niego można wycisnąć bardzo wiele. Ustawić balans bieli, popracować w trybie manualnym. Używam obiektywów bez zmiennych ogniskowych ze stałym światłem. Oczywiście im jaśniejsze, tym lepiej. I dbam o kadr. Można w nim zamknąć to, co ważne, najistotniejsze.

Tematy są różne. Wielkanoc w więzieniu? Czemu nie. Wziął psa i posa-



dził go w plenerze. Trawa, słońce, niebieskie niebo, zrelaksowane zwierzę i mamy wiosenne ujęcie. Pozdrowienia z Przystępu Starych! „Bierz aparat i biegnij. Wiesz, jak to złapać, żeby nikt się nie przytrzymał” – mówią do niego. I organizuje temat.

Po prostu pomóc

Fotograf – przewodnik psa jest pozytywnie zakręcony, wrażliwy, uważny. Ceni solidarność i jedność w służbach mundurowych. Lubi pomagać. Jego dziadek też miał taki charakter, dostrzegał potrzeby innych.

W ubiegłym roku, żeby wspomóc chore dzieci oraz ich rodziny w służbach mundurowych, Łukasz zorganizował zbiórkę pieniędzy. Za jego namową sponsor wyprodukował kalendarze. Koszt jednego egzemplarza wyniósł 70 zł. Drogo? Drogo. Ale dołożył

sponsor. Sto kalendarzy poszło w miesiąc. Ludzie dawali co łaska. I udało się zebrać 6 tys. zł. Dla Karoliny, Marysi i Dobrusi – na leki i endoprotezę. Karolina jest siostrzenicą kolegi z pracy, Marysia – córką policjanta, a Dobrusia – córką strażaka. Wszyscy pochodzą z okręgu białostockiego. Kadra więzienna zaprosiła całe rodziny do zakładu karnego, a Łukasz zrobił im zdjęcia.

– Chcieliśmy spotkać się z nimi i po prostu im pomóc. Zdjęcia z tych spotkań znalazły się w kalendarzu – wyjaśnia Łukasz. – Mam marzenie, aby robić to dalej, pomagać i dalej fotografować. Mieć super sprzęt i pracownię. Wiem, że to może się spełnić i że się



w tym sprawdzić. Fotografowanie daje mi napęd do życia.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia **Łukasz Listwon**

Kobiety w służbie awansują

Z ppłk Renatą Niziołek, dyrektorem Zakładu Karnego w Wadowicach, rozmawia Aneta Łupińska.

Kobieta w Służbie Więziennej łagodzi obyczaje?

– Myślę, że tak. Nasza służba jest przede wszystkim męska, widać to po liczbach. Kiedy w więzieniu pojawia się kobieta, stają się bardziej kulturalni, delikatni, szarmanccy. Można więc powiedzieć, że kobieta łagodzi obyczaje.

Łatwo być kobietą w Służbie Więziennej?

– Chyba trudniej niż mężczyźnie. Na nowego pracownika patrzy się przez pryzmat dyspozycyjności. Zakłada się, że kobieta może być częściej nieobecna, poświęcać swój czas czemuś poza służbą, a mężczyzna oddaje jej się w pełni. Uważam, że nie do końca tak jest, ale takie stereotypy funkcjonują. Niektóre kwestie różnicujące kobiety i mężczyzn regulują przepisy. Na przykład panie nie wszędzie mogą być oddelegowane do pełnienia służby i nie wszystko mogą robić w zakładzie, w którym przebywają skazani mężczyźni. W naszej formacji ocenia się kompetencje. Nie tylko ja jestem dowodem na to, że kobiety tu awansują: zostają kierownikami, dyrektorami. I to jest stała tendencja. Bywam na różnych spotkaniach, gdzie zjeżdżają dyrektorzy jednostek z całej Polski i widzę nowe twarze, a wśród nich panie. Zakładam, że to nie jest uwarunkowane płcią, a tym, że ktoś dostrzegł ich kompetencje.

W 2011 r. na łamach naszego pisma zastanawiała się pani, czy ma odpowiednie kompetencje i osobowość do próby sprawdzenia się w nowym miejscu.

– Może to było właśnie u progu jakiejś zmiany? W moim życiu zawodowym było ich tak dużo, że jestem przetrenowana. Zmiana to wyzwanie. Tylko od człowieka zależy, czy podejmie się go, czy nie. Moje doświadczenie jest takie, że warto. Trzeba spróbować odnaleźć się w nowym miejscu i dobrze robić swoją robotę tam, gdzie się jest.

W lutym zawodowo zamieniła pani królewski Kraków na papieskie Wadowice. Jak to wpłynęło na pani pracę?

– To już kolejna jednostka, w której pełnię służbę i jestem dyrektorem. Na początku zawsze rozglądam się, patrzę czy trzeba kontynuować dzieło moich poprzedników czy wręcz przeciwnie, zmienić coś albo zrobić inaczej. Dyrektor zajmuje się wszystkim, choć każdy wywodzi się z konkretnego działu, który jest mu bliższy. Ta jednostka ma swoją specyfikę. Właśnie w bazylice grają „Moje Wadowice”, co znaczy, że jest godzina 13. Nie muszę patrzeć na zegarek. Otoczenie, zabudowa architektoniczna, usytuowanie i ludzie tworzą niepowtarzalny klimat zakładu. Lubię, kiedy to wszystko dobrze funkcjonuje.

Dużo miała tu pani do zrobienia?

– Obyło się bez rewolucji. Kontynuujemy prace modernizacyjne, a właściwie sprzątamy po nich, bo te najważniejsze zostały zrobione. Nad tym czuwa kierownik działu kwatermistrzowskiego, który wie, co robić. Tak jest tutaj w każdym dziale.

Jest pani z wykształcenia psychologiem. Na takim stanowisku zaczynała pani służbę?

– Tak, przez sześć lat pracowałam jako psycholog w dziale penitencjarnym w Zakładzie Karnym w Krakowie-Nowej Hucie, z różnorodną populacją i dużym ruchem, bo to jednostka typu półotwartego. Tam zostałam kierownikiem penitencjarnym. Po 12 latach pracy w Hucie awansowałam na specjalistę w okręgowym inspektoracie w Krakowie. Po niespełna roku zostałam dyrektorem Aresztu Śledczego w Krakowie-Podgórze, potem byłam zastępcą w krakowskim areszcie przy Montelupich. Teraz jestem tutaj.

W Służbie Więziennej najwięcej jest pań psychologów, dyrektorek już dużo mniej.



– Co jest odzwierciedleniem liczby kobiet w naszej służbie w ogóle. Przykładowo: w Wadowicach jest 121 funkcjonariuszy, w tym 11 pań. Po prostu jest nas mało.

Chyba z łatwością przychodzi pani dyrektorowanie, ponieważ pełni pani tę funkcję po raz drugi. Dyrektor-kobieta ma lżej, czy przeciwnie?

– Sądzę, że ma trudniej. To wiąże się z postrzeganiem nas nie tylko w służbie, ale ogólnie, w społeczeństwie, o czym mówiłam wcześniej.

Z pewnością to również kwestia osobowości?

– Na pewno ważny jest charakter człowieka. Gdyby moi przełożeni uważali, że nie poradzę sobie na tym stanowisku, nie dostałabym propozycji awansu. Do pełnienia funkcji kierowniczej potrzebne są predyspozycje osobowościowe. Jeśli ktoś odkrywa w sobie zdolności przywódcze, związane z zarządzaniem ludźmi, nadaje się do tego niezależnie od płci.

Od zawsze przejawiała pani zdolności przywódcze?

– W szkole podstawowej i w liceum byłam przewodniczącą klasy, więc z czegoś to się wzięło. Na podwórku jako dziecko byłam szefem grupy niekoniecznie pochwalanej przez rodziców. Czyli te skłonności gdzieś we mnie drzemały. Idąc do pracy w więziennictwie nie myślałam jednak o tym, żeby zostać dyrektorem. Chciałam być psychologiem.

I psychologia zaprowadziła panią za mury więzienia, bo pierwszy raz zeknęła się pani ze Służbą Więzienną przeprowadzając funkcjonariuszom testy z zakresu wypalenia zawodowego.

– To było 24 lata temu, kiedy uczelnie nie wchodziły jeszcze do więzień w otwarty sposób. Struktura służby wyglądała trochę inaczej. Wówczas w Zakładzie Psychologii Pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim modny był temat wypalenia zawodowego, który zresztą cały czas przewija się w badaniach psychologicznych. Wtedy osoby, które na uczelni zajmowały się tym zagadnieniem, poszukiwały grup zawodowych mocno narażonych na wypalenie. Jedną z nich byli funkcjonariusze Służby Więziennej, bo wiadomo, że to najczęściej przytrafia się tym, którzy mają kontakt z drugim człowiekiem. W ramach zajęć mieliśmy dzień, kiedy 4-5 godzin spędzaliśmy w jednostce penitencjarnej. Trafiłam do aresztu na Montelupich, gdzie kierownikiem penitencjarnym był Zygmunt Lizak, późniejszy dyrektor okręgowy. W niezwykle barwny sposób przedstawiał nam pracę więziennika. Najpierw były rozmowy z funkcjonariuszami i z trudnymi skazanymi, groźnymi przestępcami z czołówek gazet. To doświadczenie pokazało mi trud tej pracy. Pomyślałam, że to ciekawe miejsce, że mogłabym tu pracować. To było wyzwanie. Okazało się, że w areszcie w Nowej Hucie była rekrutacja. Zgłosiłam się i zostałam przyjęta. Przyznam szczerze, że na początku nie było łatwo. I nie ze względu na obowiązki, ale na zamknięte miejsce. Miałam poczucie wyizolowania. To jest moment, w którym można poczuć się jak więzień. Po kilku tygodniach przyszło przyzwyczajenie.

To był staż czy już stała praca?

– Kiedyś nie było stażu. Jeśli ktoś pracuje rok czy dwa lata, to nie docenia tego. Gdy przepracuje dwadzieścia

kilka lat, wie, jak było dawniej. Jako psycholog byłam rzucona na głęboką wodę. Dopiero po dłuższym okresie pracy pojechałam na tydzień do starszej pani psycholog, która obserwowała mnie podczas pracy. To był pomysł mojego kierownika. Z perspektywy tych lat muszę stwierdzić, że służba bardzo inwestuje w ludzi. Psycholog, który kończy studia i chce wejść na rynek pracy, musi sobie zapewnić szkolenia. A służba go kształci. Na przykład przechodzi trening zastępowania agresji, Duluth, krótką interwencję, czyli to, na czym później będzie pracował. Kiedyś też miałam mnóstwo szkoleń organizowanych przez Biuro Penitencjarne CZSW, dzięki którym mogłam się doksztalczyć. Podejrzewam, że gdybym pracowała na zewnątrz, nie byłabym w stanie zdobyć takiej wiedzy, którą zaoferowała mi służba. To jest duży atut naszej



formacji. Na późniejszych etapach mojej pracy byłam na kursach niezwiązanych z wyuczonym zawodem. Dostałam duże dofinansowanie do studiów podyplomowych. Nie tak dawno wspólnie z innymi dyrektorami jednostek okręgu krakowskiego przeszedłam szkolenie z PR-u. Dodam, że wszystkie zajęcia prowadzone były przez osoby ze służby oraz firmy zewnętrzne i to na bardzo wysokim poziomie.

Z takim doświadczeniem po odejściu pani ze służby, oby to było jak najpóźniej, stanie się pani celem najlepszych head hunterów.

– Kiedy to nastąpi, na pewno nie będę miała poczucia, że nie wiem, co ze sobą zrobić. Zawsze można się jeszcze doszkolić.

Na przykład z czego?

– Choćby z psychoterapii, gdybym chciała zostać psychoterapeutą. Interesowałam się też programowaniem aplikacji mobilnych. Nawet już coś zaczęłam robić w tym kierunku. Jednak to jest taka dziedzina, w której potrzeba systematyczności i pomysłu, jak spożytkować wiedzę.

Zaczęła pani służbę od zagadnienia wypalenia zawodowego wśród więzienników. A pani jak sobie radzi, że dotychczas panią ominęło?

– Dużo czytam. Poza tym czas wolny spędzam aktywnie. Kiedyś chodzi-



łam i wspinałam się po górach, od niespełna roku pływam. Koledzy mówią, że potrzeba 3-4 lat, aby się dobrze nauczyć. To jest nowa pasja, nowa aktywność, która utrzymuje adrenalinę na odpowiednim poziomie. W przyszłości może zdecyduję się na paralotniarstwo lub na nurkowanie. Jeśli coś zaczynam, lubię być dokładna i konsekwentna.

zdjęcia **Aneta Łupińska, archiwum**

„Rola kobiet w Służbie Więziennej w stulecie powołania formacji”

– to temat międzynarodowej konferencji naukowej, która 27 czerwca, w przeddzień centralnych obchodów święta więzienników, odbędzie się w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Odpowiadają szefowie

12 PYTAŃ

Menadżerowie średniego szczebla odpowiadają na pytania o to, co jest ich sukcesem, co kłopotem, co cieszy lub smuci. Dziś z pytaniami zmierzył się pełniący obowiązki zastępcza kierownika działu ochrony w Zakładzie Karnym nr 2 Łodzi.



Porucznik Tomasz Litwiński ma 35 lat. W Służbie Więziennej pracuje od 2006 roku. Zaczynał jako strażnik działu ochrony. Prywatnie – mąż. Czas wolny uwielbia spędzać jeżdżąc na rowerze, podróżując i zwiedzając Polskę. Jego pasją od kilku lat jest czarny sport – żużel.

1 Praca kręci się wokół... bieżących wydarzeń w jednostce.

2 Najwięcej czasu zajmuje mi... tworzenie oraz analiza zebranej dokumentacji.

3 Najtrudniej jest wtedy, gdy... w jednym momencie do zrealizowania jest duża liczba poleceń dotyczących różnych dziedzin funkcjonowania jednostki.

4 Największy sukces... każdy kolejny przepracowany rok.

5 Porażka... człowiek uczy się na błędach.

6 Samodzielność... jedna z cech pożądanых w Służbie Więziennej.

7 Współpracuję codziennie z... ludźmi pełnymi zaangażowania, znającymi się na swojej pracy.

8 Niemoc... realizacja czynności, które i tak z góry skazane są na niepowodzenie.

9 Moje mocne strony... nie lubię się sam oceniać, ponieważ myślę, że ludzie mają tendencje do zawyżania samooceny; od oceniania mnie są moi przełożeni.

10 Wada... każdy je ma. Jedną z nich na pewno jest zbyt duża wiara w ludzi oraz obdarzanie ich zaufaniem na wyrost.

11 Pochwała czy nagana... zdecydowanie pochwała.

12 Odpoczywam, kiedy... jest ładna pogoda i mogę się wybrać rowerem na wycieczkę, spędzić czas z rodziną, pójść na mecz żużlowy i móc zapomnieć o problemach dnia codziennego.

zebrała **Agata Pilarska-Jakubczak**
zdjęcie **archiwum**

Pobiegli, by nieść pomoc

Tysiące biegaczy na ulicach miasta, wśród nich funkcjonariusze Działu Informatyki i Łączności Zakładu Karnego w Koronowie: Marcin Kapelewski, Jan Dereszynski i Mateusz Giełazyn. 12 maja w Bydgosz-



czy odbył się 4. PKO Bydgoski Festiwal Biegowy. Po raz kolejny w szczytnym celu – tym razem, by pomóc 8-letniemu Marcinowi, u którego lekarze zdiagnozowali nieoperacyjny guz pnia mózgu. – Jesteśmy bardzo wdzięczni wszystkim, którzy pobiegli dla naszego syna i tym, którzy wspierają nas w inny sposób. Wspaniale jest widzieć jak wiele jest dobrych ludzi. To nam dodaje sił – dziękował po biegu Robert Żal, tata chłopca.

AK

zdjęcie **Marcin Kapelewski**

Ratujmy Nikosia!

Nikodem ma 7 lat i jest synem sierż. Karola Myszki z Aresztu Śledczego w Gdańsku. Urodził się z zespołem mnogich wad wrodzonych V A C T E R L, przeszedł wieloletnie leczenie chirurgiczne. Teraz czeka go kosztowna zagraniczna operacja kręgosłupa. Jeśli chcesz wesprzeć Nikosia, zajrzyj na stronę www.ratujmynikosia.pl. Tam dowiesz się, jak mu pomóc. Możesz np. wziąć udział w loterii podczas Złotu Miłośników VW Garbusa & Co. Garbojama, który odbędzie się w dniach 4-7 lipca w podkrakowskim Budzynie.



AK

zdjęcie **archiwum**



Mazowiecka Instytucja
Gospodarki Budżetowej
Mazovia

ul. Kocjana 3, 01-473 Warszawa
tel. 22 328 60 01
sekretariat@igbmazovia.pl
www.igbmazovia.pl

BUDOWNICTWO I OBSŁUGA INWESTYCJI



Pełna obsługa inwestycji remontowo-budowlanych od projektu do uzyskania pozwolenia na użytkowanie, również w charakterze generalnego wykonawcy.

FUMIGACJA ARCHIWALIÓW



Wykonujemy oczyszczanie dokumentów w komorze próżniowej w celu przedłużenia ich żywotności. **Proces usuwa szczypty grzybów bądź ich frakcje i jest najlepszą metodą dezynfekcji i konserwacji.** Fumigacja jest **całkowicie bezpieczna**, odbywa się przy użyciu specjalnego gazu S-9.

PRODUKCJA METALOWA



Jesteśmy producentem technicznych zabezpieczeń stalowych: bram, zamków więziennych, krat, koncertin, asortymentu zabudowy miejskiej i drogowej, konstrukcji stalowych obiektów budowlanych, wyposażenia pomieszczeń w tym także wyposażenia cel.

OKNA I DRZWI - BALTICA



Produkujemy i montujemy stolarkę okienną PCV i ALU:

- standardową,
- kuloodporną,
- antywłamaniową,
- ognioodporną,
- energooszczędną
- i pasywną.

SZKOLENIA, KURSY



Prowadzimy kursy zawodowe dla osadzonych. Przeprowadziliśmy ponad **2200 szkoleń**, podczas których przeszkoliliśmy ponad **25 200 osób** w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja.

OŚRODKI KONFERENCYJNO- WYPOCZYNKOWE



Oferujemy klientom indywidualnym i grupowym bazę hotelową w Karpaczu, Olszanic (Bieszczady), Ustce, Wiśle oraz Zakopanem.

PRODUKCJA MEBLI



Produkujemy meble stylowe i nowoczesne na wymiar, do każdego przeznaczenia. Oferujemy meble drewniane, z płyt laminowanych, fornirowanych, metalowe, tapicerowane oraz meble stanowiące wyposażenie cel.



Opakowania



Wydawnictwo



Szycie



Praca
osadzonych



Chemia
i kosmetyki

Zatrudniamy ponad 800 osób skazanych na karę pozbawienia wolności.

**Twoje cele – nasze wsparcie
i o wiele więcej!**

Z Ławy do Czech

Pod koniec kwietnia odbyła się czwarta wizyta związkowców z Ławy u kolegów związkowców w Republice Czeskiej. Wzięło w niej udział 22 funkcjonariuszy, wśród których była przedstawicielka Zarządu Głównego NSZZ FiPW. Uczestnicy zwiedzili jednostki penitencjarne w Plzeń i Praha-Pankrác. Współpraca między związkowcami z Zakładu Karnego w Ławie a ich odpowiednikami z czeskiego więzienia w Pilźnie rozpoczęła się 8 maja 2013 r. Podpisano wówczas porozumienie o wymianie doświadczeń zawodowych i związkowych oraz o wspólnych działaniach w zakresie kultury, sportu i rekreacji, a także organizowania wypoczynku i integracji funkcjonariuszy i pracow-



ników więziennictwa obu krajów. 27 marca 2015 r. porozumienie o współpracy przedłużono do roku 2020.

tekst i zdjęcie **Edward Jasik**

Partnerzy SEPAL w Polsce

Siedemnaście osób z pięciu krajów: Hiszpanii, Grecji, Rumunii, Litwy i Polski uczestniczyło w pięciodniowym szkoleniu w Szczecinie w ramach projektu SEPAL (Supporting Employment Platform through Apprenticeship Learning). Goście zwiedzili Zakład Karny w Star-



gardzie, halę produkcyjną oraz poznali program Praca dla Więźniów i Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój-POWER. Wizyta miała na celu prezentację dobrych praktyk polskiej Służby Więziennej w zakresie zatrudnienia osadzonych. Gościom podobały się szkolenia zawodowe dla osadzonych oraz ich aktywność artystyczna w ramach „Dźwięków Wolności” – Ogólnopolskiego Przeglądu Muzyki Więziennej.

Projekt SEPAL jest inicjatywą międzynarodową, współfinansowaną z funduszy norweskich. Jego celem jest aktywizacja osób zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz scharakteryzowanie potrzeb współczesnego rynku pracy z perspektywy pracownika i pracodawcy. Szczególnie dba o młodzież pozostającą poza sferą zatrudnienia i edukacji, czyli o tych, którzy nie uczą się, nie pracują, nie przygotowują się do zawodu.

Maria Mitel

zdjęcie **Michał Kucyrka**

W Szwecji o zdrowiu

Przedstawiciele Biura Służby Zdrowia Centralnego Zarządu Służby Więziennej wzięli udział w spotkaniu eksperckim w Szwecji. Specjaliści zaprezentowali raporty o więziennej służbie zdrowia poszczególnych krajów. Kpt. Urszula Charciarek i ppor. Monika Jakubowska omówiły sytuację epidemiologiczną chorób zakaźnych HIV, HCV, HBS, TB w polskich jednostkach penitencjarnych. Odbyła się też wizyta studyjna w Areszcie Śledczym w Kronoberg. Grupa ekspercka do spraw zdrowia więźniów należy do Partnerstwa Północnego Wymiaru w dziedzinie Zdrowia i Polityki Społecznej, tj. NDPHS (Northern Dimension Partnership in Public Health and Social Well-being). Partnerzy dążą do ujednoczenia standardów opieki zdrowotnej w więzieniach i zapewnienia ciągłości świadczeń zdrowotnych w publicznej służbie zdrowia po odbyciu kary. Priorytetem jest ograniczenie rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych i zapobieganie tym niezakaźnym. Zwiększenie dobrostanu społecznego i promowanie zdrowego stylu życia to cele strategiczne NDPHS 2020. Partnerzy koncentrują



się na zwiększeniu spójności politycznej i administracyjnej między krajami, zmniejszaniu różnic społecznych i gospodarczych oraz na poprawie jakości życia obywateli.

oprac. **apj**

zdjęcie **archiwum**

Jak nie zepsuć relacji w pracy

Jeśli chcesz mieć życzliwą atmosferę w pracy, pilnuj swojego języka. Najwięcej szkód wyrządza takie mówienie o innych, które jest pozbawione szacunku, a służy przykryciu własnych niedoskonałości i ma podnieść naszą wartość.

Jest kilka rodzajów zachowań, które niszczą relacje interpersonalne. Na czym polegają, czemu służą i jak można się ich ustrzec?

Plotka i obmowa

Pierwsze z nich to rozsiewanie plotek, czyli przekazywanie innym niepotwierdzonych informacji o kimś. Często są one sensacyjne, stawiają tę osobę w złym świetle lub dotyczą niekorzystnych zdarzeń, które mają nastąpić. Plotka ma to do siebie, że przekazywana z ust do ust jest coraz bardziej wyolbrzymiana i koloryzowana. Każdy, kto przekazuje ją dalej, dodaje coś od siebie w sposób werbalny lub niewerbalny. Plotki zaczynają żyć własnym życiem i najczęściej niewiele mają wspólnego z rzeczywistością, wypełniając czas ludziom znudzonym własną egzystencją.

Równie niszcząca co plotki jest obmowa, czyli obgadywanie. To mówienie o kimś rzeczy prawdziwych, ale takich, które źle o nim świadczą. Warto zastanowić się, jaka intencja stoi za tym, że chcę komuś powiedzieć coś niepochlebnego o innej osobie. Czy chodzi mi tylko o wzbudzenie sensacji lub o zabytnienie w towarzystwie? Potrzeba tu pewnej wrażliwości i refleksji: jeśli sam popełnię błąd, czy chciałbym, aby inni o tym opowiadali? Jakie skutki ma moje rozprowadzanie nieprzychylnych rzeczy o innych ludziach? Czasem można, a nawet trzeba przekazać komuś złe, lecz prawdziwe rzeczy o innym. Dzieje się tak wtedy, gdy trzeba ochronić kogoś przed działaniem tej osoby lub gdy trzeba zobiektywizować własną opinię – wówczas powinniśmy jednak rozmawiać z kimś, kto jest dla tej osoby życzliwy, aby nie przejął automatycznie naszego stanowiska. Również wtedy, gdy uznamy, że chcemy pomóc tej osobie i dla jej dobra jest konieczne, aby ktoś dowiedział się o niepochlebnych rzeczach na jej temat. Ob-

mawiając kogoś bez zastanowienia stawiamy go w bardzo złym świetle i nie przekazujemy o nim całej prawdy, lecz jedynie te fragmenty, które wzbudzają emocje. W ten sposób fałszujemy obraz danej osoby i sami siebie przekonujemy o jej niegodziwości. Zdarza się też, że obmawiając kogoś, odreagowujemy swoją na niego złość.

Osąd, oszczerstwo i kpina

Wydawanie sądów także ma niszczącą siłę. Oskarżenie działa bowiem jak wyrok. Wystarczy kogoś o coś posądzić, aby ta łątka przyłgnęła do niego na stałe, niezależnie od tego, czy oskarżenie było prawdziwe czy fałszywe. Nikt nie zada sobie trudu, by zwerfikować negatywny osąd.

Zwykle automatycznie przejmujemy czyjąś negatywną opinię o człowieku, którego nie znamy. Patrzymy na niego przez pryzmat tego, co o nim usłyszeliśmy, podświadomie doszukujemy się tych rzeczy, które potwierdzają negatywną opinię, którą o nim usłyszeliśmy. Wydawanie kategoriycznych sądów, szufladkowanie, ferowanie wyroków – to wszystko pozbawia innych dobrego imienia i ich deprecjonuje.

Poważne moralne i psychiczne krzywdy wyrządza człowiekowi oszczerstwo, czyli oczernianie. To rozprowadzanie kłamstw na temat innych ludzi, fałszywe oskarżanie. Oszczerstwo nie tylko niszczy relacje, ale może narazić kogoś na kłopoty w pracy, a nawet na jej utratę. Nigdy nie możemy być pewni, czy oskarżenia, które słyszymy o innych, są prawdą czy oszczerstwem, dlatego lepiej nie powtarzać złych, słyszanych od kogoś opinii.

Wiele zamętu w relacje międzyludzkie wprowadza postępowanie się kpina i ironią, czyli ośmieszanie kogoś. Po te strategie sięgamy wtedy, kiedy nie umiemy sobie w dojrzały sposób poradzić z własnymi wyrzutami sumienia, z własną złością lub gdy chce-



my siebie postawić w lepszym świetle. Traktujemy innych z wyższością, gdy lekceważąc się o nich wypowiadamy, gdy zwracamy się do nich w poniżający sposób, wyśmiewamy kogoś słowem lub gestem, gdy w sposób przewrotny i złośliwy żartujemy z kogoś.

Masz wybór

Jak się chronić przed takimi toksycznymi zachowaniami? Pomocna może być refleksja nad tym, jak moje zachowanie przekłada się na budowanie dobrej atmosfery w pracy. Obmowa u wszystkich pozostawia niesmak. Nawet jeśli sam nie obgaduję nikogo, ani nie rozsiewam plotek, to jednak mogę słyszeć, jak inni to robią. Mam wtedy wiele możliwości zareagowania. Mogę milczeć i w ten sposób zatrzymać dalszy obieg plotek. Mogę też skierować rozmowę na inny temat lub wprost powiedzieć, że nie chcę rozmawiać o nieobecnych.

Sami przecież niewiele różnimy się od osób, które obgadujemy, bo często popełniamy podobne lub inne równie ciężkie błędy. Jednak mówiąc o kimś źle, staramy się w ten nieudolny sposób lepiej się poczuć. Trzeba być ostrożnym, bo może się okazać, że mówiąc o kimś źle, tak naprawdę mówimy o sobie, bo sami postępujemy podobnie jak ci, o których mówimy. Możemy się też spodziewać, że osoby, z którymi plotkujemy lub obmawiamy innych, będą także plotkować o nas.

Widzimy świat w taki sposób, w jaki postrzegamy siebie. Jeśli sam nie akceptuję w sobie różnych słabości, nie umiem sobie wybaczyć, nie lubię siebie, nie akceptuję jakiejś swojej cechy, to w innych będę dostrzegać i krytykować te rzeczy, które mi we mnie przeszkadzają.

Marta Komorowska

Psycholog ZOZ Medycyny Pracy
Służby Więziennej w Poznaniu
zdjęcie **Piotr Kochański**

Nie mam kompleksów

Siedzimy przy kawiarnianym stoliku, a przechodzący obok mężczyźni co rusz spoglądają na mojego rozmówcę i mierzą go od stóp do głów. Najpierw zwalniają kroku, a potem przenoszą wzrok z jego bicepsów na swoje. Porównanie zawsze wypada na korzyść st. sierż. Mateusza Burdzy, starszego oddziałowego w Areszcie Śledczym na warszawskim Służewcu. Funkcjonariusz zapewnia, że nie chce zwracać na siebie uwagi. – Gdyby nie to, że zaraz jadę na trening, zamiast sportowego t-shirta miałbym na sobie luźną koszulę – mówi.

Jak by nie patrzeć, pana Mateusza trudno nie zauważyć. Wcale nie musi prężyć mięśni, bo spod ubrania od razu widać potężną muskulaturę i starannie wyrzeźbioną sylwetkę. – Może się to komuś podobać albo nie. Ale jestem kulturystą i nie mam kompleksów.

Byłem grubiutki

Z tymi kompleksami nie zawsze było tak różowo, choć jeszcze bez nich, jako ośmiolatek naśladował kulturystów, których widział na ekranie telewizora. Mówi, że w latach 80. panował kult silnego, zdecydowanego i umięśnionego mężczyzny, a bohaterowie filmów akcji tacy, jak Arnold Schwarzenegger, Sylvester Stallone czy Jean-Claude Van Damme stali się jego idolami. Podkreśla, że środki masowego przekazu oddziałują również na dzieci. I na niego wpłynęły tak, że już jako dziecko zaczął ćwiczyć z hantlami. Tylko, że zapału wystarczyło mu zaledwie na parę miesięcy. Wrócił do treningów dopiero w 2001 r. w wieku szesnastu lat. – Wyglądałem wtedy

jak chłopczek z „Rodziny Addamsów” – wspomina z uśmiechem. – Byłem grubiutki. No i ta moja ulana twarz. Przypnę, że wtedy miałem ogromne kompleksy. Dzisiaj nie mam żadnych i dlatego mogę o tym mówić otwarcie.

Na co dzień stara się nie ekspozować sylwetki. Chodzi więc raczej w luźnych, niż w opiętych strojach. Ale zapewnia, że do 23. roku życia było odwrotnie. Ubierał się tak, żeby jak najbardziej pokazywać mięśnie i zwracać na siebie uwagę otoczenia.

Byłem pracowity

Jako nastolatek zaczął ćwiczyć najpierw w domu, potem w siłowni, a treningi uzupełniał wiedzą. Szukał w bibliotekach książek tematycznych. Dowiadywał się, jak kształtować mięśnie. A gdy pojawił się internet, to w czasie lekcji informatyki ściągał z komputera na dyskietki materiały dotyczące tego, jak rozbudować muskulaturę. Na tym polegała jego przewaga nad rówieśnikami, z którymi zaczął trenować. – Moi koledzy mieli lepsze predyspozycje do uprawiania tego spor-

tu, ale to ja się bardziej rozbudowałem, bo wiedziałem jak to robić. Oni, w przeciwieństwie do mnie, mieli mało tkanki tłuszczowej, łatwo nabierali masy mięśniowej, posiadali właściwą strukturę ciała, czyli np. szerokie barki i kościec, wąską talię i biodra, wysoki wzrost. Po prostu byli tak uwarunkowani genetycznie. A ja nie.

Dlatego wtedy sport był dla niego rywalizacją pomiędzy chłopakami predysponowanymi/utalentowanymi, a tymi, którzy wszystko muszą wypracować. – Od zawsze byłem pracusiem – tłumaczy. – W treningi wkładałem dużo wysiłku, kosztowały mnie sporo wyrzeczeń, ale nie wyobrażam sobie bez nich życia. Z czasem koledzy odpuszczali, a ja nie, bo dążyłem do celu. Chciałem być kulturystą, mieć wielkie mięśnie, siłę i super sylwetkę. W końcu zacząłem występować w zawodach. A tam im jesteś większy, tym łatwiej zdobyć sukces.

Pan Mateusz zaznacza, że potężne mięśnie to oczywiście tylko jedna ze składowych, bo przy ocenie sędziów liczą się też proporcja sylwetki, czy sztuka pozowania i estetyka wyglądu. Bo kulturystyka to sport wizualny.

Złoty debiutant

W 2010 r. wystartował w swoich pierwszych zawodach kulturystycznych. Miał 25 lat i tak wysoki poziom zaawansowania, że od razu je wygrał. Odtąd często stawał na podium. I tak jest do dzisiaj, choć za nim już ok. 20 występów. – Cieszę się, gdy na zawo-





dach uda mi się zdobyć medal. Każdy jest cenny, bez względu na kolor. A w kulturystyce, jak to w sporcie, zawsze można być lepszym. Ciało zawsze może być jeszcze większe, bardziej odtłuszczone, czy proporcjonalne. Jest cel, a więc jest do czego dążyć.

I pan Mateusz zanim stanie przed sędziami na scenie pośród innych rywali systematycznie się do tego przygotowuje. – Niektórzy mówią, że kulturystyka to nie sport, tylko konkurs piękności – przyznaje. – Rozumieją to tak, że o zwycięstwie decyduje tutaj subiektywna opinia sędziów. Choć kryteria oceniania są przecież dosyć jasne. No, ale kiedy to słyszę, śmie-

Najważniejsze osiągnięcia/sukcesy Mateusza Burdzy

- 2010 r. – zwycięzca zawodów Debiuty oraz Debiutant Roku
- 2012 r. – mistrz Polski w kulturystyce w kat. +100 kg
- 2013 r. – zwycięzca międzynarodowych zawodów Baltic Championship na Litwie oraz brązowy medalista międzynarodowych zawodów Mr Universe w Niemczech
- 2015 r. – pierwsze miejsce na mistrzostwach Śląska w kat. +100 kg
- 2016 r. – drugie miejsce na zawodach Kamienna Rzeźba oraz pierwsze miejsce podczas Mistrzostw Polski federacji PCA i NAC w swojej kategorii i wszechkategorii, a także drugie miejsce w zawodach Głuchowski Biogenix Challenge oraz pierwsze miejsce podczas zawodów Wierzbicki Body Show Elbląg w swojej kategorii i wszechkategorii.
- Obecnie – przygotowania do sezonu wiosna 2020.

ję się, bo skoro występuję w konkursie piękności, to w takim razie jestem pięknym facetem.

Podczas zawodów czuje się ducha walki i rywalizacji nawet w szatni. Pan Mateusz potwierdza, że już w czasie ważenia, przebijania się czy smarowania zawodnicy udają, że na siebie nie patrzą, ale ukradkiem podglądają jeden drugiego. – Myślmy wtedy np. „ale sobie zrobił świetne nogi!”, „jaki wypracował biceps!” albo „rok temu wyglądał super, a teraz tak słabo”. Zdarzyło mi się niemal słyszeć jęk zawodnika rywala, kiedy zobaczył mnie w szatni i już wiedział, że mnie nie pokona. Ale to działa w obie strony. Kiedyś zerknąłem przed zawodami na innego kulturystę i od razu wiedziałem, że tym razem nie mam z nim szans.

Funkcjonariusz mówi z przekonaniem, że wychodząc na deski i stając przed jurorami trzeba być wyluzowanym. Start porównuje do egzaminu. Kiedy jesteśmy w formie i mamy dobrze opanowany materiał, nie boimy się. – Wśród kulturystów też tak jest. Jeśli jestem bardzo dobrze przygotowany, to wychodzę na luzie i z uśmiechem. Ale jeżeli myślę tylko o tym, żeby któryś z sędziów nie zauważył jakiegoś mojego mankamentu, jestem spięty i to widać.

Byłem daleko

Do Służby Więziennej Mateusz Burdzy trafił w 2007 r. i pięć lat przepracował w Areszcie Śledczym w Choszcznie (woj. zachodniopomorskie), zanim przeniósł się do aresztu na warszawskim Służewcu, gdzie do dzisiaj jest starszym oddziałowym. – Powód tej zmiany był mocny: kobieta – mówi funkcjonariusz. Przeprowadził się o 500 km drogi od domu, żeby z żoną stworzyć nowy. A poza tym w Warszawie jest większy wybór siłowni, lepsze warunki do ćwiczeń, łatwiejszy dostęp do wiedzy czy trenerów.

– Może dzięki temu, że jestem sportowcem, w ogóle się w służbie nie denerwuję – zapewnia. – Mimo sytuacji stresowych, które się przecież zdarzają. Emocje rozładowuję na sali treningowej i trudno mnie wyprowadzić z równowagi. Uważam, że warto mieć hobby. Jakiegokolwiek. Zbieranie znaczków, łowienie ryb, sport.

Pan Mateusz ćwiczy cztery razy w tygodniu, ale zaznacza, że przed trzydziestką robił tygodniowo pięć treningów. Tłumaczy, że z wiekiem ciało się szybciej zużywa i spada poziom energii. Każdorazowo jego intensywny

pobyt na siłowni trwa od dwóch i pół do trzech i pół godziny.

No i ta dieta! Do zawodów przygotowuje się ok. pół roku. Startuje w kategorii wagowej powyżej 100 kg. Przez sześć miesięcy nie ma żadnych odstępstw od zaplanowanego menu. – Dam przykład. Teraz pijemy kawę latte, ale w czasie przygotowań musiałbym wybrać czarną – wyjaśnia. – Codziennie zjadam minimum kilogram warzyw i półtora kilograma mięsa, w myśl zasady, że „mięso buduje mięso”. W jadłospisie mam też sporo jaj i białego sera. Piję ok. sześciu litrów płynów dziennie. Im bliżej zawodów, tym większy odczuwam głód



i cały czas myślę o jedzeniu, ale się nie łamię. Bo każde odstępstwo rujnuje przygotowania. Wspomagam się suplementami, zażywam m.in. proteiny, berberynę, magnez, potas, melatoninę, piję herbatki ziołowe. Peeluję też ciało, żeby dobrze wchłaniało kosmetyki, przede wszystkim bronzer. Tuż przed zawodami żona nakłada mi go na skórę wałkiem malarskim. Ona zawsze jeździ ze mną na zawody i kibicuje. Sama nie jest kulturystką. Bo jak dla mnie, to jeden sportowiec w domu wystarczy.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia z archiwum **Mateusza Burdzy**

Ósmy Ryś za nami

W nocy z 18 na 19 maja w okolicy Kątów Wrocławskich odbył się Ryś – Nocny Maraton z Przygodami dla Służb Mundurowych i ich Sympatyków. Była to już VIII edycja wyścigu z rywalami, zmęczeniem i z czasem.

Trasa o długości ok. 54 km skrywała osiem punktów kontrolnych. Na każdym z nich zawodnicy musieli wykazać się innymi umiejętnościami. Szczególnie przydatna była biegłość w posługiwaniu się kompasem i mapą, ponieważ każda drużyna samodzielnie wyznaczała trasę pomiędzy poszczególnymi punktami. Nie wszystkim jednak udało się je odnaleźć i zaliczyć zadania.

Miejsce na mapie oznaczone literą „C” o nazwie PlaySingFood dawało

możliwość złapania oddechu, szybkiej regeneracji czy posilenia się. „C” nie było trudne do znalezienia. W ciemnościach szczerego pola eksplodowało feerią barw. Ale, jak to w Rysiu bywa, nie ma nic za darmo. Aby iść dalej, należało wybrać: pojedynek z arcymistrzem szachowym, sparing z mistrzem tenisa stołowego lub – dla uspokojenia – test wiedzy. Gdyby jednak nie powiodło się w żadnej z wymienionych opcji, można było ratować drużynę śpiewem syrenim pod czujnym uchem Fiołkowego kapelmajstra.

Po co to wszystko?

W rywalizacji wzięło udział dziewięć drużyn członków służb mundurowych. W kategorii open, czyli cywili, wystartowało 41 zespołów. Rysia można też było gonić rowerem. Tu zaprezentowało się 16 ekip. W sumie na starcie stawiło się kilkaset osób.

W jakim celu biegali nocą w trudnym terenie? Zawodnicy zmierzali się ze swoimi słabościami, sprawdzali granice własnej wytrzymałości i umiejętność pracy w grupie. Dodatkowym,



niezwykle ważnym elementem tej imprezy, jest integracja środowisk mundurowych i cywilnych. Funkcjonariusze Zakładu Karnego nr 2 we Wrocławiu – pomysłodawcy i współorganizatorzy – od ośmiu lat promują Służbę Więzienną. Z Rysiem dotychczas ścigało się już ponad 2300 zawodników. Impreza obecnie ma zasięg ogólnopolski i łączy w rywalizacji mundurowych i cywili, co sprzyja promowaniu wszystkich formacji, ze szczególnym uwzględnieniem Służby Więziennej.

Najlepsi

W kategorii służb mundurowych pierwsze miejsce zajęła wrocławska Komenda Wojewódzka Policji. „Open” należało do drużyny Bieg Wojsko Polskie. Trasę rowerową najszybciej pokonały Nocne Strugi.

tekst **Robert Wnukowski**
zdjęcia **Paweł Piłski, Robert Wnukowski**



Tu film z „Rysia”



XXVI Okręgowe Mistrzostwa w Wieloboju



17 maja osiem drużyn reprezentujących jednostki penitencjarne Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Gdańsku stanęło do sportowej rywalizacji w zawodach przeciwpożarowych. W tym roku gospodarzem mistrzostw był Areszt Śledczy w Elblągu.

Rywalizacja rozgrywana była w trzech konkurencjach: bieg sztafetowy z prze-



Tactical Prison Rescue 2019

Przez cztery dni (20-24 maja) na terenie gmin Wołów oraz Brzegu Dolnego odbywały się symulacje zdarzeń o charakterze zagrożeń terrorystycznych.

Wszystko w warunkach poligonowych i z udziałem specjalistów z najlepszych jednostek specjalnych podlegających Ministerstwu Sprawiedliwości, Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministerstwu Obrony Narodowej. Oprócz piętnastu Grup Interwencyjnych Służby Więziennej w VI Ogólnopolskich Zawodach i Warsztatach Ratownictwa Taktycznego Grup Interwencyjnych Służby Więziennej

„Tactical Prison Rescue 2019” wzięli udział funkcjonariusze CBŚP, CBA, SPAP, Wydziałów Zabezpieczenia Lotnisk Straży Granicznej, Oddziały Specjalne Żandarmerii Wojskowej, ABW, SOP, żołnierze Akademii Wojsk Lądowych, Bataliony Powietrznodesantowe, Wojska Obrony Terytorialnej oraz jednostka wojskowa AGAT.

Celem zawodów było sprawdzenie poziomu wyszkolenia poszczególnych grup, ich współdziałania z jednostkami systemu ratownictwa medycznego, a także wypracowanie wspólnych procedur ratowniczych na wypadek wystąpienia zdarzeń masowych na terenach jednostek.

Na uczestników czekało 10 tzw. stacji, które odzwierciedlały zdarzenia najczęściej występujące oraz te najbardziej prawdopodobne. Symulowane było m.in. zagrożenie terrorystyczne na terenie obiektu sakralnego podczas obrzędów re-



ligijnych, bunt na oddziale w zakładzie karnym, atak na konwój Służby Więziennej, pościg i ewakuacja osób z zaminowanego budynku.

Organizatorem zawodów po raz pierwszy była Wyższa Szkoła Kryminologii i Penitencjarystyki w Warszawie, a patronat honorowy nad wydarzeniem objęli Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro oraz Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Soloch.

oprac. **AK**
zdjęcia **OISW w Bydgoszczy**



Pożarniczym

szkodami na dystansie 7x50m, indywidualny tor przeszkód oraz techniczne ćwiczenie bojowe. Sędziowali funkcjonariusze Powiatowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Braniewie.

Sportowe zmagania wygrał zespół z Zakładu Karnego w Sztumie, tuż za nim była ekipa z Zakładu Karnego w Kwidzynie, natomiast na trzecim stopniu podium stanęła drużyna z Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce.

Indywidualnie bezkonkurencyjny okazał się st. sierż. Andrzej Rutkowski ze sztumskiej jednostki. Drugie miejsce zdobył sierż. Krzysztof Neubauer z Zakładu Karnego w Gdańsku-Przeróbce, a trzecie – szer. Tomasz Szpakowski z aresztu w Elblągu.

Anna Downar
zdjęcia **Adam Wałęcki**



Zawieszenie w czynnościach służbowych

Służba Więzienna jest formacją, do której zadań, stosownie do art. 2 ust. 2 ustawy z 9 kwietnia 2010 roku o Służbie Więziennej, należy m.in. prowadzenie oddziaływań penitencjarnych i resocjalizacyjnych wobec osób skazanych na karę pozbawienia wolności i zapewnienie w zakładach karnych i aresztach śledczych porządku i bezpieczeństwa. Publiczny wymiar tych zadań powoduje, że działania Służby Więziennej wpływają na autorytet państwa i zaufanie do jego funkcjonariuszy. Stąd wysokie wymagania w stosunku do funkcjonariuszy Służby Więziennej i innych formacji zarówno w sferze służby, jak i postawy poza nią.

Wszczęcie przeciwko funkcjonariuszowi postępowania karnego stawia go w sytuacji podejrzanego bądź oskarżonego, a to nie pozostaje obojętne dla stosunku służbowego. Powstaje bowiem kolizja z obowiązkiem „przestrzegania przepisów prawa” określonym w art. 41 ust. 1 (rota ślubowania) i 157 ust. 1 oraz „kierowania się zasadami praworządności” – art. 27 pkt 1 ustawy o SW. Zapobieżeniu negatywnym skutkom tej kolizji służy zawieszenie funkcjonariusza w czynnościach służbowych. W orzecznictwie przyjmuje się, że instytucja zawieszenia polega na tym, że pomimo ciężących na funkcjonariuszu zarzutów nie dochodzi do jego zwolnienia przed definitywnym rozstrzygnięciem przez właściwe organy w odrębnym postępowaniu karnym lub dyscyplinarnym, czy rzeczywiście jest on winny popełnienia przestępstwa lub naruszenia dyscypliny (wyrok NSA z dnia 12 lutego 2016 r., sygn. akt I OSK 2032/14).

Przesłanki stosowania

Artykuł 94 ust. 1 i 2 ustawy o SW zawiera formalno-prawne przesłanki stosowania zawieszenia i określa, że następuje ono:

- obligatoryjnie – w razie tymczasowego aresztowania;
- fakultatywnie – w przypadku wszczęcia przeciwko niemu postępowania karnego o przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe, albo postępowania dyscyplinarnego.

Przesłanka obligatoryjna jest oczywista i zobowiązuje organ do wydania decyzji o zawieszeniu. Co do przesłanek fakultatywnych, to ustawodawca pozostawił ich realizację szerokiemu uznaniu organu. Z analizy art. 94 ust. 2 ustawy o SW jednoznacznie wynika bowiem, że można zawiesić funkcjonariusza w czynnościach służbowych w razie zaistnienia faktu wszczęcia postępowania – czy to karnego, czy też dyscyplinarnego. Przepis ten nie uzależnia zawieszenia od zasadności postawionych zarzutów, czy też poczynionych w toku tych postępowań ustaleń. W przypadku rozstrzygnięcia uznaniowego nie powinno być jednak do-

wolności. Organ winien w każdym przypadku szczegółowo uzasadnić powody, jakie nim kierowały, gdy decydował się zawiesić funkcjonariusza w czynnościach.

Okres stosowania

Stosownie do art. 94 ust. 3 cytowanej ustawy, zawieszenie może nastąpić „na czas nie dłuższy niż 3 miesiące”. W szczególnie uzasadnionych przypadkach okres ten można przedłużyć „na czas nie dłuższy niż 12 miesięcy”. Z przepisu tego wynika, że dopuszcza się stosowanie zawieszenia w każdym czasie, dopóki postępowanie karne lub dyscyplinarne nie jest zakończone. Organ nie musi zatem stosować zawieszenia wyłącznie bezpośrednio po wszczęciu postępowania. Nie ma też obowiązku oczekiwania na prawomocny wyrok.

Dopuszcza się stosowanie zawieszenia w każdym czasie, dopóki postępowanie karne lub dyscyplinarne nie jest zakończone.

Niestety, przepis nie wyjaśnia, co należy rozumieć pod pojęciem „szczególnie uzasadnione przypadki”, pozwalające organowi przedłużyć okres zawieszenia. Wydaje się, iż chodzi głównie o czyn, który zarzuca się podejrzanemu (obwinionemu) funkcjonariuszowi i okoliczności jego popełnienia. Uwzględnić należy też, w jakim stopniu zebrane dowody uprawniają do poproszenia o poproszenie, stopień społecznej szkodliwości czynu, charakter przewinienia, interes służby, dobro postępowania.

Skutki

Zawieszenie w czynnościach służbowych, choć nie powoduje ustania stosunku służbowego, pociąga jednak za sobą szereg negatywnych dla funkcjonariusza skutków. Biorąc pod uwagę istotę i cel tej instytucji, należy przyjąć,

iz chodzi wyłącznie o konsekwencje wyraźnie określone w przepisach pragmatyki służbowej. Należą do nich m.in.:

- Zawieszenie od najbliższego terminu płatności 50 proc. należnego uposażenia. W razie uchylecia zawieszenia w czynnościach służbowych, a także prawomocnego umorzenia postępowania karnego lub uniewinnienia prawomocnym wyrokiem sądu, funkcjonariusz otrzymuje zawieszoną część uposażenia oraz podwyżki tego uposażenia, wprowadzone w okresie zawieszenia (art. 95 ustawy o SW).
- Przesunięcie ustalonego terminu urlopu wypoczynkowego lub urlopu dodatkowego na termin późniejszy (art. 143 ustawy o SW), a także proporcjonalne obniżenie o 1/12 wymiaru urlopu wypoczynkowego i urlopu dodatkowego za każdy miesiąc trwania zawieszenia w czynnościach służbowych, chyba że funkcjonariusz urlop ten wykorzystał w przysługującym mu wymiarze (art. 144 ustawy o SW).
- Uznanie zwolnienie ze służby w przypadku upływu 12-miesięcznego okresu zawieszenia w czynnościach służbowych (art. 96 ust. 2 pkt 7). Uchylenie prawomocnych orzeczeń skazujących bądź umarzających postępowanie karne, a także prawomocnego orzeczenia o wymierzeniu kary dyscyplinarnej wydalenia ze służby – stanowi podstawę do wszczęcia postępowania w sprawie ponownego nawiązania stosunku służbowego (art. 221 ustawy o SW).
- Uznanie przesunięcia terminu wydania opinii o okres zawieszenia w czynnościach służbowych (art. 89 ust. 3. pkt 1).
- Niewliczenie czasu zawieszenia do okresu służby, od którego zależy wysokość nagrody rocznej. Jeżeli postępowanie karne lub postępowanie dyscyplinarne zakończyło się prawomocnym umorzeniem bądź uniewinnieniem, przepis ten nie ma zastosowania (art. 198 ustawy o SW).

Tryb

Zawieszanie w czynnościach służbowych należy do katalogu spraw ze stosunku służbowego wymienionych w art. 217 ust. 2 ustawy o SW. Zgodnie z jej art. 218 sprawy dotyczące zawieszenia w czynnościach służbowych rozstrzyga w formie decyzji przełożony właściwy do mianowania funkcjonariusza na zajmowane stanowisko służbowe. Od tej decyzji funkcjonariusz może, w terminie 14 dni, wnieść odwołanie do wyższego przełożonego. Do postępowania w tych sprawach stosuje się przepisy ustawy Kodeks postępowania administracyjnego. Ponadto przewidziano w tych sprawach sądową kontrolę decyzji organów Służby Więziennej. Od decyzji organu odwoławczego przysługuje prawo do wniesienia skargi do sądu administracyjnego na zasadach określonych w ustawie z dnia 30 sierpnia 2002 r. Prawo do postępowania przed sądami administracyjnymi.

Z orzecznictwa

Jeśli zawieszony funkcjonariusz skorzysta z procedury odwoławczo-skargowej, sprawa trafia do sądu administracyjnego. Kontrola zgodności z prawem decyzji uznaniowej dokonywana przez sąd ogranicza się do zbadania, czy organ Służby Więziennej orzekający w sprawie nie przekroczył granic uznania, i czy właściwie uzasadnił rozstrzygnięcie, ze szczególnym uwzględnieniem analizy tego, czy zgromadzony materiał dowodowy pozwalał na wydanie rozstrzygnięcia określonej treści.

Orzecznictwo sądowe konkretyzuje treść przepisów ustawowych oraz dokonuje ich interpretacji. Przykładem rozstrzygnięcia w przedmiocie zawieszenia funkcjonariusza w czynnościach służbowych jest m.in. wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego z 26 lutego 2019 r. (sygn. akt I SA/Op 529/18). W sprawie tej dyrektor ZK wydał decyzję o zawieszeniu funkcjonariusza w czynnościach na okres 3 miesięcy, po otrzymaniu z Prokuratury Rejonowej pisma informującego o wszczęciu postępowania karnego. Zawieszonemu przedstawiono zarzut popełnienia przestępstwa z art. 157 par. 2 Kodeksu karnego (naruszenie czynności narządu ciała lub rozstrój zdrowia trwający nie dłużej niż 7 dni). Następnie dyrektor ZK przedłużył zawieszenie o kolejne 3 miesiące. Funkcjonariusz wniósł odwołanie od tej decyzji, ale dyrektor okręgowy SW utrzymał decyzję w mocy.

Organ nie ma obowiązku oczekiwania na prawomocny wyrok.

W skardze do WSA pełnomocnik skarżącego powtórzył zarzuty zawarte w odwołaniu, tzn. lakoniczność uzasadnienia decyzji i naruszenie kilku określonych w k.p.a. zasad prowadzenia postępowania. WSA oddalił skargę, uznając, że organy SW dokonały prawidłowego przyporządkowania przepisów ustawy o SW do poczynionych ustaleń stanu faktycznego sprawy, a także nie dopatrzył się wad postępowania.

W treści wyroku WSA podkreślił, iż „zaskarżona decyzja o zawieszeniu w czynnościach nie przesądza w żadnym stopniu o winie funkcjonariusza ani nie narusza zasady domniemania niewinności osoby, której postawiono zarzut w postępowaniu karnym czy też dyscyplinarnym”. W ocenie sądu „realizacji zadań Służby Więziennej musi bezwzględnie towarzyszyć nieposzlakowana opinia funkcjonariusza więziennictwa”, który swoim zachowaniem winien dawać gwarancję prawidłowego wykonywania obowiązków. Winien także podtrzymywać wiarę w sprawność samej instytucji dla pozostałych funkcjonariuszy i społeczeństwa, poprzez „praworządną i etyczną postawę, korespondującą z dobrem Służby Więziennej”.

Sąd uznał także, że „rodzaj zarzucanego skarżącemu przestępstwa z art. 157 par. 2 k.k. niewątpliwie uprawniał organy Służby Więziennej do wyrażenia stanowiska, że zachowanie skarżącego pozostaje w sprzeczności z dbałością o dobre imię Służby Więziennej oraz świadczy o utracie nieposzlakowanej opinii przez funkcjonariusza”. Zdaniem sądu organ Służby Więziennej trafnie dostrzegł, iż „pozostawienie skarżącego w czynnej służbie mogłoby negatywnie wpłynąć na utrzymanie dyscypliny przez osadzonych z uwagi na charakter zarzucanego mu czynu”. Poza tym „zachowanie skarżącego w oczywisty sposób jest naganne ze społecznego punktu widzenia i niewątpliwie godzi w odbiór publiczny Służby Więziennej, której funkcjonariusz jest przedstawicielem”.

Podsumowując należy stwierdzić, że racjonalne stosowanie zawieszenia w czynnościach służbowych, a w zwłaszcza jego przedłużanie, powinno z jednej strony uwzględniać sytuację funkcjonariusza, a z drugiej – dobro służby. W szczególności konieczne jest, aby przełożeni stosujący tę instytucję nie kierowali się asekurantwem czy prywatnymi uprzedzeniami, ale prawdziwym interesem służby.

Edward Wasilewski

Bojanówki – dziewczęta niezłomne

W 1948 r. instrukcja Departamentu Więziennictwa wydzieliła specjalne więzienia karne dla więźniów politycznych: dla mężczyzn we Wronkach i Rawiczu, dla kobiet – w Fordonie. W 1951 r. powołano więzienie dla młodocianych więźniów, w tym politycznych: dla chłopców w Jaworznie, a w 1952 r. – dla dziewcząt w Bojanowie koło Rawicza. Wychowanie przez ciężką pracę, indoktrynacja polityczna i wszechobecna inwigilacja miały „przywracać wykolejoną młodzież społeczeństwu”, czyli wychować *homo sovieticus*.

W latach 1944-1956 Urząd Bezpieczeństwa rozpracowywał ok. tysiąc nielegalnych młodzieżowych organizacji. Według danych z marca 1950 r. dziewczęta stanowiły 5,56 proc. ich członków. Działy siedem grup żeńskich, w tym „Trójki ZHP” na terenie Lubelszczyzny, które stawiały sobie za cel samokształcenie, samowychowanie oraz zwalczanie propagandy. Dziewczęta stały na czele 36 organizacji.

Janina Szumska-Wojdyło, w 1954 r. skazana na 2,5 roku więzienia za przynależność do organizacji „Związek Skautów Polski Walczącej” w Pasłęku, miała wówczas niespełna 19 lat.

– To był sprzeciw wobec propagandy antypolskiej, szkalowania naszych bohaterów, fałszowania historii, oszczerstwom – mówiła o motywach działalności w konspiracji młodzieżowej. – Od dzieciństwa wiedzieliśmy o mordzie katyńskim, wywózkach na

Sybir, AK. Przeżyliśmy pierwszą i drugą okupację sowiecką na własnej skórze. Mówiliśmy o niepodległości Polski i jaka ona będzie. Mieliśmy po kilkanaście lat i odwagę oraz przekonanie, że doczekamy niepodległej Rzeczpospolitej i będziemy na nią przygotowani.

Maria Telatyńska-Kowalska, w 1950 r. w wieku 16 lat i 5 miesięcy skazana na 7 lat więzienia, była najmłodsza w organizacji „Powrót” w Kcyni. – Nasza krótka działalność polegała na pisaniu ulotek, krytykujących sytuację, rozklejaniu ich na słupach, niszczeniu portretów Stalina i zdejmowaniu czerwonych flag – wyjaśnia.

W śledztwie, trwającym nieraz kilka miesięcy, przetrzymywane w ubowskich piwnicach, doznawały przemocy fizycznej i psychicznej, chociaż oficerowie UB oszczędzili im wymyślnych tortur stosowanych wobec ich kolegów – zazwyczaj były „tylko” bite i kopane. Stawały przed sądami wojskowymi,

sądzone jak osoby dorosłe i skazywane na wieloletnie wyroki – tutaj wiek i płeć nie miały żadnego znaczenia.

Polityczne do szamba

Z zachowanych statystyk Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wynika, że w latach 1945-53 (dla następnych lat brakuje danych) przez wszystkie więzienia i areszty w Polsce przeszło około miliona osób, a 10 proc. skazanych stanowili więźniowie polityczni. W czasie tworzenia zakładów w Jaworznie i Bojanowie w Polsce więziono ok. 100 tys. ludzi. W 1952 r. młodocianych skazanych było 5414: w Jaworznie – 2100 więźniów, w Bojanowie – 430 więźniarek.

Maria Telatyńska została tam przetransportowana pociągiem więźniarką z Fordonu na początku maja 1953 r. – Nad ranem dotarliśmy do Bojanowa i pod eskortą uzbrojonych strażników szliśmy ponad dwa kilometry, aby dotrzeć do więzienia – mówi.

Alicja Perz-Szletyńska za przynależność do organizacji „Związek Białej Tarczy” w Łodzi została skazana na 6 lat więzienia, miała wówczas 18 lat. – Więzienie przypominało bardziej dom poprawczy – wspomina Bojanowo. – Okna bez krat, zamiast oddziałowych – wychowawcy, dom kultury z salą kinowo-teatralną, biblioteką, radiowęzłem.

Po przybyciu do więzienia były poddawane szczegółowej kontroli, czasami upokarzającemu badaniu ginekologicznemu. – Zostałyśmy umieszczone w obskurnej kwarantannie – wspomina Maria Kowalska. – Na szczęście w celi były tylko więźniarki polityczne. Po dwóch lub trzech tygodniach zaczęłyśmy pracować. Byłam w grupie tych, którym kazano pielic ogromny łan cebuli. Zapamiętałam tę ciężką pracę, skwar słonecznych czerwcowych dni i ciągłe pragnienie, bo nie dawali nam nic do picia.

Janina Szumska do łagru w Bojanowie została przewieziona z więzienia w Olsztynie. – Obsługiwałyśmy całe więzienie, od szamba po czyszczenie ulic – wspomina. – I cały czas byłyśmy poddawane indoktrynacji: zmuszane



Brama główna byłego więzienia w Bojanowie, stan z czerwca 2013 r.



Bernadeta Gołęcka
1955 r. (po wyjściu z więzienia)



Janina Szumska
1952 r.



Maria Telatyńska
styczeń 1950 r.
(przed aresztowaniem)



Alicja Perz
czerwiec 1950 r.,
akta śledcze WUBP w Łodzi

do oglądania filmów sowieckich, grania w amatorskich sztukach sowieckich. Chciałam po wyjściu z więzienia kontynuować studia. Poszłam do „polwicha”, wychowawcy do spraw politycznych, prosić o zwolnienie z niektórych prac fizycznych, aby przygotować się do egzaminów. Nazajutrz „w nagrodę” kazano mi zamieść wszystkie ulice na zewnątrz więzienia pod eskortą uzbrojonego strażnika.

Bernadeta Gołęcka-Schmidt skazana w 1953 r. na 7 lat więzienia za przynależność do „Polskiej Tajnej Organizacji – Związek Białej Tarczy” (miała wówczas 18 lat), w Bojanowie przebywała ponad 2 lata. – W 24-osobowej celi, poza piętrowymi łózkami, miałyśmy taborety – opowiada. – Na nich uczyłyśmy się, bo nie było stołów. Najwięcej przebywało w Bojanowie więźniarek kryminalnych, ale one nie były kierowane do najgorszych prac, jak my na przykład do opróżniania szamba. Aby nie zemdleć, wypełnione nieczystościami wiadra podawałyśmy jedna drugiej.

Więźniarki polityczne rąbały także drewno na opał, prały w baniach brudną barchanową i drelichową bieliznę, zimą suszyły ją przy rozgrzanych do czerwoności piecach, pracowały w chlewni i oborze. Były też wykorzystywane prywatnie przez funkcjonariuszy więziennych do prac budowlanych, polowych, wykonywały prywatne zlecenia krawieckie. Nie wszystkie to wytrzymały. Wiele chorowało na gruźlicę. Bernadeta Gołęcka pracowała także w radiowęźle, w domu kultury, później jako nauczycielka matematyki w szkole podstawowej. Dopiero wtedy została zwolniona z ciężkich prac fizycznych na terenie więzienia.

„Do przyjaciół Moskali”

Więźniarki polityczne miały wpływ, chociaż ograniczony, na treści audy-

cji radiowych, puszcanych przez kołchoźniki oraz pogadank. Lepiej wykształcone i inteligentniejsze od funkcjonariuszy więziennych, umiały to wykorzystać.

Alicja Perz-Szletyńska przyznaje we wspomnieniach: *My „polityczne” byliśmy elitą. Byłyśmy „wykształcone” nie tylko w oczach współwięźniarek, ale również personelu więziennego. Zostawałyśmy więc tak zwanymi*

mięci byłych więźniarek jako kobieta „brzydka jak jędra, straszna, nienawidziła więźniarek politycznych, była dla nich wyjątkowo okrutna i bezwzględna”. Janina Szumska-Wojdyło doskonale ją pamięta: w więzieniu była mało widoczna, rządziła „jakby z ukrycia”, ale budziła w niej paniczny lęk.

Polecenia wydawał więźniarkom jej zastępca Stanisław Broszczak. – Nakazał mi przygotowanie pogadanki



Bojanowo 1955 r. Występ artystyczny młodocianych więźniarek

pracownikami KO (kulturalno-oświatowymi). Pracę rozpoczęłam od radiowęzła: układanie programu, czytanie komunikatów, prasy (wybranej i ocenzonej przez wychowawcę), nadawanie muzyki z płyt, głównie zetempowskich i Służby Polsce. Następnie zostałam nauczycielką w szkole. Do czasu sprowadzenia profesjonalnych nauczycieli, uczyłam języka polskiego w klasach od piątej do siódmej.

W latach 1952–1956 czterokrotnie zmieniali się naczelnicy w Bojanowie. Najdłuższą funkcję tę pełniła Helena Obiała, która karierę w więzienictwie rozpoczęła po siedmiu klasach szkoły powszechnej. Zapisła się w pa-

na temat ruchu robotniczego w Polsce – kontynuuje wspomnienia Janina Szumska-Wojdyło. – Zdebiłam. Do sali teatralnej w domu kultury sprowadzono wszystkie więźniarki. Zaczęłam prelekcję, ale mówiłam o organizacji ucieczek z więzień. Broszczak wyszedł wściekły. Następnego dnia wieczorem wszedł do celi, był „na rauszu”. Wygłosił do nas mowę wychowawczą: „Wy złodzieje – ludzie prości, uczciwi, ale och wy polityczni...” i pogroził pięścią.

Podobnymi fortelami broniła się też Bernadeta Gołęcka: – Kiedyś naczelnik zlecił mi przygotowanie gazetki o przyjaźni polsko-radzieckiej. Wycięłam ▶

- ▶ z gazet sylwetki Mickiewicza i Puszkina, przepisałam wiersz „Do przyjaciół Moskali” i gotowe – opowiada.

Dla więźniarek kryminalnych zastępcą naczelnika Stanisław Broszczak zorganizował szkołę podstawową, w której uczyły się pisać, czytać, liczyć. Sprowadził do Bojanowa nauczycielki wybrane spośród więźniarek politycznych. Z Fordonu przywieziono prof. Elżbietę Zawacką, kuriera AK, legendarną cichociemną „Zo” – matematyczkę, przedwojenną instruktorkę harcerską, ogromny autorytet dla dziewcząt. Maria Kwasiborska, sekretarka sztabu AK, uczyła języka polskiego i historii. Chemię i fi-

wach nosiły białe chustki, na nogach miały – zazwyczaj za duże, kaleczące nogi – drewniaki. Nie korzystały ze środków higienicznych i tylko w teorii przysługiwała im wymiana bielizny osobistej co tydzień, a pościelowe raz na dwa tygodnie. Cele mieszkalne były zapluskwione, słoma w siennikach pamiętała jeszcze były niemiecki obóz koncentracyjny dla siostr zakonnych Nonnenlager-Schmuckert, na którego terenie działało więzienie progresywne dla młodocianych dziewcząt w Bojanowie.

Ponieważ w więzieniu nie było środków dezynfekujących, kible z cel szorowały piaskiem i kawałkami ce-

w Rawiczu na prześwietleniu płuc. Okazało się, że mam zwapnienie. Ważyłam wówczas 48 kg. Kiedy lekarz usłyszał, jaki mam wyrok, powiedział: „Umrzesz dziewczyno, tyle nie wytrzymasz” – opowiada Bernadeta Schmidt.

Alicja Perz ciągle kasłała, mówienie sprawiało jej coraz więcej trudności, bolało gardło. Napisała we wspomnieniach: *Pewnego dnia zastąpiłam. Spuchła mi twarz. W ambulatorium lekarz stwierdził, że coś mnie ugryzło. Zabrano mnie do izby chorych. Przy osłuchowym badaniu stwierdzono dziwne zapalenie płuc. Zawieziono mnie więc do ośrodka zdrowia na prześwietlenie klatki piersiowej. Gruźlica... Był styczeń 1954 r.*

Jak wspominają były więźniarki z Bojanowa, karą o wiele gorszą niż śledztwo, skazanie i odsiadka „celi małolat” w Fordonie, było „pranie mózgow”. Były nagabywane, aby wzajemnie na siebie donosiły, aby podpisały współpracę. Złamały się tylko nieliczne. Niepokorne „zmiękczano” w karczerach, gdzie w ciemnościach stały po kostki w wodzie. Jeśli to nie pomogło, transportowano je z powrotem do więzień w Fordonie, Poznaniu, Grudziądzu, a najbardziej odporne do więziennego szpitala psychiatrycznego we Wrocławiu.

Były więźniarki polityczne Bojanowa z trudem układały sobie życie po wyjściu z więzienia, walczyły o dostęp do nauki i pracy, borykały się z problemami zdrowotnymi, zdarzało się, że nie mogły mieć dzieci. Pozostały kobietami z charakterem, dzielnyymi i nietuzinkowymi. Świadczy o tym całe ich życie, chociaż do dzisiaj borykają się z koszmarem więziennych lat.

Jadwiga Samociuk

zdjęcia **Agnieszka Sławińska,**
zbiory **Janiny Szumskiej-Wojdyło,**
Marii Kowalskiej,
Bernadety Schmidt, Natalii Wal
i **Andrzeja Szletyńskiego**

Bibliografia

Barbara Otwinowska, Teresa Drzał „Zawołać po imieniu. Księga kobiet więźniów politycznych lat 1944-1958” (tom I), Warszawa 1999 r.

Agnieszka Sławińska „Więźniarki polityczne z Bojanowa. Łagier dla dziewcząt w latach 1952-1956”, Warszawa 2017 r.

Jacek Wołoszyn „Zapomniane ogniwko. Konspiracja młodzieżowa na ziemiach polskich 1944-56”, Warszawa 2019 r.



zykę wykladała Kazimiera Janiak, studentka drugiego roku Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy. Maria Adamczyk, żołnierz AK i Win-u, uczyła krawiectwa.

– Wyróżniały się wśród tej zagubionej młodzieży nie tylko mądrością, ale pogodą ducha i życzliwością dla ludzi, którą starały się zarazić innych – mówi Bernadeta Schmidt. Dzięki Elżbiecie Zawackiej naczelnik Broszczak przystał na założenie w Bojanowie korespondencyjnej szkoły licealnej, do której zapisały się niemal wszystkie polityczne. Żadnej z nich nie umożliwiono jednak przystąpienia do matury.

Pluskwy w siennikach, robaki w chlebie

Więźniarki z Bojanowa wyglądały identycznie przygnębiająco w szarej drelichowej odzieży, pochodzącej z obozów koncentracyjnych, na głó-

gieł. Zimą dokuczało im przeraźliwe zimno, bo spały jedynie w koszulach do kolan pod cienkimi kocami. Duże cele ogrzewane były jednym piecem kaflowym. Stan sanitarny więzienia był tragiczny.

Jadły niewielkie, monotonne, źle przyrządzone posiłki, w których nierzadko pływały robaki. Woda była zanieczyszczona bakteriami, w tym coli, i mimo że poznański sanepid wiedział o tym od kwietnia 1954 r., więźniarki nadal ją piły.

Myły się w zimnej wodzie, której też często brakowało. Dlatego kąpiel ograniczono do dwóch razy w miesiącu. Funkcjonariusze pod kolanami sprawdzali ich czystość, zdarzało się, że podglądali je też w łaźni. – Myłam się w tej lodowatej wodzie i powtarzałam sobie, że chorować nie mogę. Muszę wytrzymać i wrócić. Nikt nie pytał mnie o zdrowie. Jeden raz byłam



zapraszamy na studia



Wydział Pedagogiczny

Wydział Pedagogiczny ChAT zaprasza
na bezpłatne, stacjonarne:

STUDIA LICENCJACKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA

1. Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa
2. Pedagogika resocjalizacyjna i międzykulturowa (w trybie dla osób pracujących)

STUDIA LICENCJACKIE NA KIERUNKU PRACA SOCJALNA

1. Praca socjalna z seniorami
2. Praca socjalna z rodziną

STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE NA KIERUNKU PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA

1. Wczesna edukacja z pedagogiką opiekuńczą
2. Wczesna edukacja z nauczaniem języka angielskiego w przedszkolu i klasach I-III


STUDIA MAGISTERSKIE II STOPNIA NA KIERUNKU PEDAGOGIKA

1. Pedagogika szkolna z terapią pedagogiczną
2. Wczesna edukacja z diagnozą i terapią pedagogiczną (w ramach EFS)
3. Wczesna edukacja i nowe media (w ramach EFS)
4. Pedagogika szkolna z doradztwem zawodowym
5. Pedagogika społeczno-kulturowa (w trybie dla osób pracujących)
6. Pedagogika resocjalizacyjna i profilaktyka społeczna (w trybie dla osób pracujących)

STUDIA PODYPLOMOWE (PŁATNE)

1. Organizacja i zarządzanie oświatą (2 sem.)
2. Przygotowanie pedagogiczne – kwalifikacje nauczycielskie (3 sem.)
3. Asystent rodziny (2 sem.)
4. Integracja sensoryczna z terapią dziecka z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (3 sem.)
5. Wczesne wspomaganie rozwoju dziecka z metodyką pracy z dzieckiem z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (3 sem.)

Znajdź nas na:

 [fb.com/WPChAT/](https://www.facebook.com/WPChAT/)

 [pedagogika_chat](https://www.instagram.com/pedagogika_chat)

Rekrutacja 2019/2020 w systemie elektronicznym: irk.chat.edu.pl

Wydział Pedagogiczny, Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie, ul. Broniewskiego 48,
01-771 Warszawa, tel.: +48 22 831-95-97 (wew. 2), tel. kom.: +48 506-002-321,
e-mail: pedagogika@chat.edu.pl, www.pedagogika.chat.edu.pl

Związek w Forum (10)



Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa był współorganizatorem VI Mistrzostw Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich Iława-Siemiany 2019, które odbyły się w dniach 19-21 maja.

Na najdłuższym polskim jeziorze – Jezioraku – rywalizowało 26 trzyosobowych załóg z całego kraju. Stawką był Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i przewodniczącego ZG NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.

Żeglujże, żeglarzu

Bazą mistrzostw była Ekomarina w podiławskich Siemianach, hasłem przewodnim – 100-lecie więziennictwa w niepodległej Polsce. Regaty odbywały się na jachtach typu Omega, a w każdym sternik z uprawnieniami

Karnego w Iławie ze sternikiem Piotrem Bokotą. Drugie miejsce zajęli żeglarze z Aresztu Śledczego w Olsztynie ze sternikiem Rafałem Skrzypkowskim. Trzecie miejsce przypadło Zakładowi Karnemu w Iławie ze sternikiem Grzegorzem Rychlikiem. Choć niebo było niespokojne i często zasnuwane deszczowymi chmurami, pierwsze krople spadły dopiero po wręczeniu ostatniego medalu.

W słuźnej sprawie

Mistrzostwom towarzyszyła akcja honorowego krwiodawstwa zorganizowana przez Klub Honorowych Dawców Krwi „Kratka”. W krwiobusie, który zawiał do Siemian, uczestnicy wydarzenia oddawali krew.

Regaty odbyły się pod patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, przewodniczącego ZG NSZZ FiPW, marszałka województwa warmińsko-mazurskiego, starosty powiatu iławskiego, wójta gminy Iława oraz burmistrza miasta Iława. Organizatorami zawodów byli dyrektor Zakładu Karnego w Iławie i przewodniczący Zarządu Terenowego NSZZ FiPW w Iławie. Partnerem wydarzenia było województwo warmińsko-mazurskie.

Wszystkim uczestnikom dziękujemy i zapraszamy do udziału w regatach za rok!

Edward Jasik

zdjęcia **Andrzej Musiński**

oraz dwóch załogantów. Po raz kolejny formuła zawodów była rozszerzona o współzawodnictwo z innymi służbami mundurowymi.

Po zaciętej rywalizacji na najwyższym podium stanęła załoga z Zakładu



ISSN 2545-1847

„Forum Służby Więziennej”
miesięcznik
(dawniej: „Forum Penitencjarne”)

Wydawca:

Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Rakowiecka 37, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Irena Fedorowicz, redaktor naczelny,
irena.fedorowicz@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66,
Anna Krawczyńska, tel. (22) 640-86-69,
anna.krawczynska@sw.gov.pl,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada Programowa:

Przewodnicząca:

Elżbieta Krakowska, zastępca dyrektora
Biura Dyrektora Generalnego CZSW

Członkowie:

Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW
Czesław Tuła, przewodniczący NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, zastępca komendanta COSSW
w Kaliszu
Włodzimierz Gluch, dyrektor okręgowy w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Robert Witkowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Elblągu
Justyna Siedlecka, rzecznik prasowy dyrektora
okręgowego w Katowicach
Joanna Korczyńska, kierownik działu terapeutycznego
ZK w Wojkovicach

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Służby Więziennej”. **Reklama:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamania:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

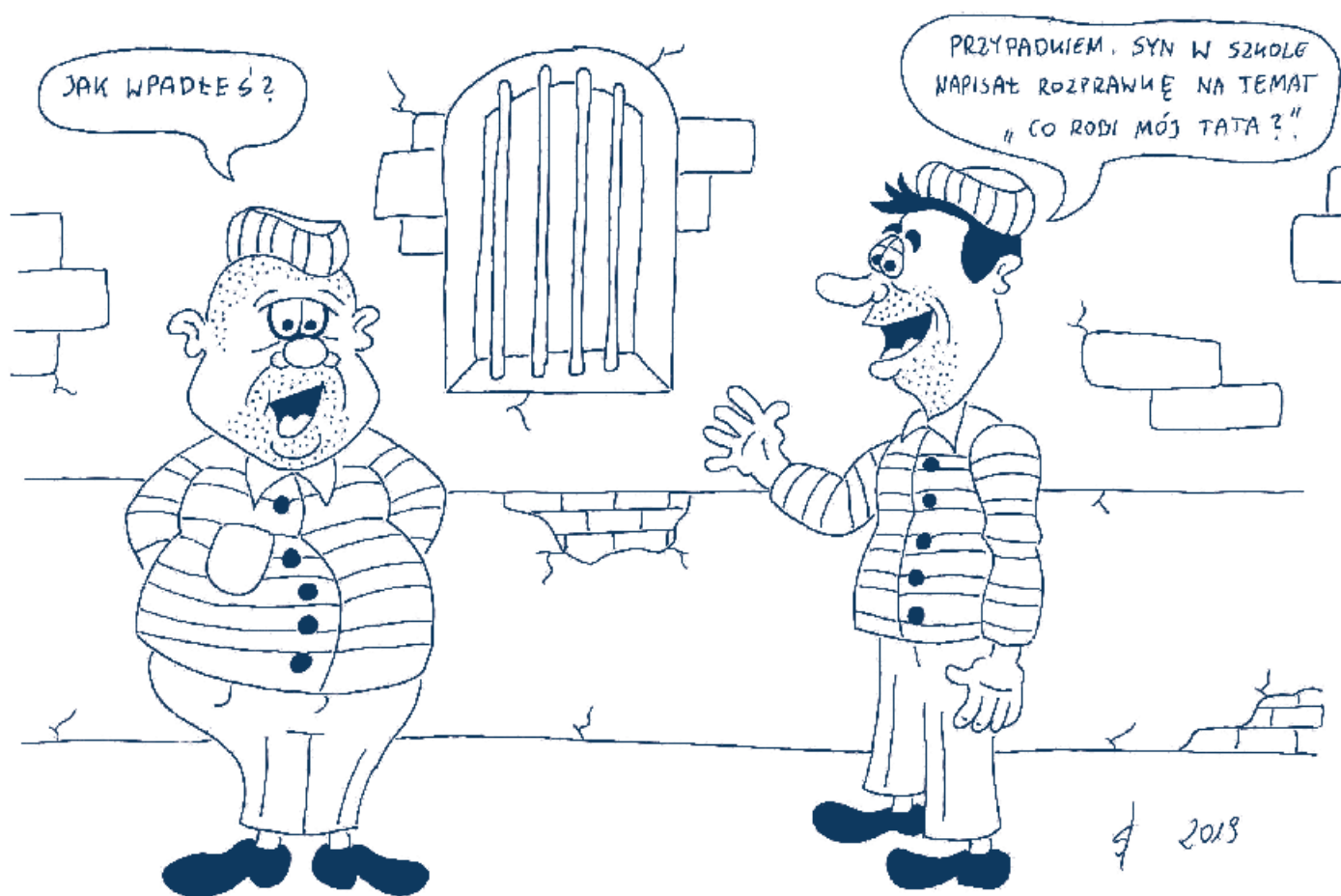
Numer zamknięto 31 maja 2019 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratory mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Z PRZYMRUŻENIEM OKA



CYTATY ZZA KRATY

*Notatka wychowawcza:
Nie czuje się uzależniony,
prowadził samochód pod
wpływem alkoholu, jak
twierdzi była to brawura.*

*Osadzony do psychologa:
Proszę pani, nie owija się
kota w bawełnę.*

*Wniosek o ukaranie:
Skazany podczas
rozmowy nazwał mnie
chamem.*

**Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński
zaprasza na
Centralne Obchody Święta Służby Więziennej,
które odbędą się 28 czerwca br. w Warszawie**



Program

godz. 10.00

Msza święta w intencji funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej (kościół św. Antoniego Padewskiego, ul. Senatorska 31)

godz. 11.00

Przemarsz na Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego

godz. 12.00

Uroczysta promocja na pierwszy stopień oficerski Służby Więziennej, defilada funkcjonariuszy Służby Więziennej

godz. 13.30

Zakończenie uroczystości

